Echo

Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. ... Administracja: tel. ..., ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. ...

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa", 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,60 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 325 Łódź niedziela 21 listopada 1937 r.

Sensacyjne oświadczenie japońskiego generała.

Japonia liczy na pomoc Chin i Włoch

w przyszłej wojnie z Sowietami.

TOKIO, 21.11. — Agencja Domei ogłasza rozmowę ambasadora włoskiego Cora z gen. Matsui, dowódcą armii japońskiej w Chinach środkowych.

Amb. Cora złożył generałowi japońskiemu wizytę podczas której wyraził gratulację z powodu zwycięstw japońskich w Chinach. Przy spotkaniu tym wywiązała się następujący dialog:

Gen. Matsui: Zamierzamy maszerować na Nankin i Hankou.

Amb. Cora; Przewidywania p. generała zawsze sprawdzają się, czy jednak nie pogoda nie przeszkodzi Japończykom?

Gen. Matsui: Niepogoda może przynieść Japończykom zasłużony wypoczynek, a Chińczykom możność zastanowienia się.

Amb. Cora: Oznaki takiego zastanawiania się widać wśród polityków chińskich Chiny nie są naszym wrogiem, nie chcemy zniszczenia narodu chińskiego ani armii. Musimy zwalczać coś większego **coś co ukrywa się za Chinami.** Będziemy działać razem z Włochami.

Amb. Cora: Czy pan zamierza użyć wojsk chińskich **w przyszłej wielkiej wojnie?**

Gen. Matsui: Nie jestem dowódcą armii chińskiej więc nie mogę nią dysponować. Możliwe jednak, że niektóre oddziały chińskie będą mogły być naszymi towarzyszami broni.

Amb. Cora: Wierzę w to, że Włochy muszą walczyć ręka w rękę z Japonią przeciwko komunistycznej międzynarodówce.

JAPOŃCZYCY ZDOBYLI SUCZOU.

TOKIO, 21.11. — Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach. Front szanghajski: Wojska japońskie zajęły m. Suczou. W ten sposób nawiązana została łączność między oddziałami japońskimi, które wylądowały u ujścia rzeki niebieskiej (Jangtse) i w zatoce Hanczou. Front japoński rozciąga się obecnie na długości 110 km.: Na północny od Fuszan (nad brzegiem rzeki Niebieskiej) przez Czangszu (85 km. na północny zachód od Szanghaju) do Kaszing (w prowincji Czekiang, 80 km. na południo-zachód od Szanghaju).

Wojska japońskie zajęły Nancing (na południowym brzegu jeziora Tajhu, 30 km. na północny zachód od Kaszing).

EWAKUACJA NANKINU ZAKOŃCZONA.

LONDYN, 21.11. — Reuter donosi z Nankinu, że nawet w razie zajęcia tego miasta przez Japończyków, trudno jest przewidywać zmianę sytuacji, ponieważ wszystkie urzędy są już niemal zupełnie ewakuowane. Ewakuacja odbywa się pomyślnie ponieważ ulewy uniemożliwiają działalność japońskich samolotów bombowych. Wbrew pogłoskom, uporczywie kursującym w kołach japońskich, w Nankinie nic nie zdradza załamania.

Pierwsze próby nowej ofensywy gen. Franco

Sukces wojsk powstańczych

na odcinku Brunete.

PARYŻ, 21. 11. Havas donosi, iż gen. Franco wyraził zasadniczą zgodę na propozycję wysłania do obu stron walczących w Hiszpani komisji któraby przygotowała wycofanie ochotników.

POWRÓT UCHODŹCÓW.

BAYONNE, 21. 11. — 400 uchodźców hiszpańskich przybyło dziś z Marsylii i przekroczyło granicę francusko-hiszpańską w Hendaye, udając się na terytorium zajęte przez gen. Franco.

MADRYT, 21. 11. — Na froncie Brunete na odcinku pomiędzy Rio Peralesa Quijorna, wojska gen. Franco po zaciętej walce zmusiły wojska czerwone do opuszczenia zdobytych ostatnio stanowisk. Na odcinku północnym w pobliżu Guadalajara patrole rządowe dokonały rozpoznania okolic Espinoza de Henares oraz płaskowzgórza Algarria.

Zdenerwowanie pilota przyczyną katastrofy

Hrabianka Potocka odzyskała przytomność.

WARSZAWA, 21.11. — Komisja techniczna, zajmująca się badaniem wypadku samolotu komunikacyjnego pod Piasecznem zakończyła w dniu 20 bm. swoje czynności i przyszła do następujących wniosków:

Przyczyną wypadku było obniżenie przez pilota wysokości lotu poniżej wysokości, wymaganej odnośnymi przepisami, określającymi warunki lądowania, co spowodowało uderzenie samolotu w słup linii wysokiego napięcia. Samolot oraz wszystkie urządzenia przyziemne nie wykazały **żadnych błędów,** które mogłyby mieć związek z wypadkiem. Niespotykana normalnie różnica warunków atmosferycznych między Piasecznem (miejscem katastrofy) a lotniskiem w Warszawie do którego odnosił się ostatni biuletyn meteorologiczny) gęsta mgła przyziemna w miejscu katastrofy przy równoczesnej podstawie chmur na wysokości 40 metrów nad lotniskiem sprawiła, że częściowa zmiana metody lądowania przez pilota, która miała na celu uczynienie lądowania pewniejszym, skończyła się katastrofą. Dochodzenia wykazały, że niefortunną decyzję obniżenia lotu należy przypisać w pewnej mierze zdenerwowaniu pilota, na co wpłynęły wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne oraz trudny przebieg lotu.

Hr. Pelagia Potocka, ofiara tragicznej katastrofy lotniczej pod Piasecznem powoli odzyskuje przytomność. Przez osiem dni od chwili katastrofy była nieprzytomna i prawie zupełnie nie reagowała na to, co się koło niej dzieje.

Obecnie można zaobserwować szereg objawów powracającej świadomości. Dotychczas hr. Potocka stale spała i miała zamknięte oczy, teraz jednak budzi się już, patrzy, a nawet, gdy przybyły do niej lekarz przywitał ją słowami: „Dzień dobry!" zrozumiała je i odpowiedziała na pozdrowienie.

Wszystko wskazuje na to, że hr. Potocka znajduje się na drodze do wyzdrowienia. Niewątpliwie odegrał tu dużą rolę jej wiek i zdrowe serce.

Osoba starsza prawdopodobnie nie przeżyłaby takiej kontuzji.

Pogłoski, jakoby zaszła konieczność amputowania pilotowi Witkowskiemu nogi, nie odpowiada prawdzie.

Śniegi na Łotwie

DYNENBURG, 21.11. — W północnej części Łatgalii spadły obfite śniegi. Powłoka śnieżna w niektórych okolicach przekracza 100 cm. Notują znaczne opóźnienie pociągów.

Komunistyczni wrogowie niepodległości Polski

skazani na kary do 12 lat więzienia.

BIAŁYSTOK, 21.11. — Wczoraj po czterodniowej rozprawie przeciwko 20 oskarżonym o działalność komunistyczną w Białymstoku i w powiecie białostockim, sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Walentynę Majdusównę na 12 lat więzienia, Gienię Kapłanównę na 12 lat więzienia, Eliasza Goldberga, Rachelę Weinsteinównę, Arona Dereczyńskiego, Icka Sereyskiego po 8 lat, Arona Kruk-Krukowskiego, Nauma Meklera, Icka Machkinda po 6 lat, Piotra Słuckiego, Icka Czesnego i Fajwela Rogowskiego po 4 lata, Berka Flikera na 3 lata, Wolfa Olszaka, Wolfa Krawca i Jankla Ojsztetera po 2 lata, przy czym dwum ostatnim zawieszono karę na 5 lat. Sewela Satera i Mikołaja Cudowskiego uniewinniono. Wszystkich skazanych od 6 lat w zwyż pozbawiono praw obywatelskich na lat 10, natomiast skazanych na mniej, niż 6 lat pozbawiono praw obywatelskich na lat 5. Sprwy pozostałych dwóch oskarżonych Sacharczuka i Makowskiego wyłączono, ponieważ jeden z nich jest ciężko chory, a drugi nieletni.

Straszny wypadek w Pabianicach

Tragiczna śmierć 5-ciu osób pod kołami pociągu

PABIANICE, 21.11. Wczoraj w godzinach wieczorowych na przejeździe kolejowym w Pabianicach wydarzył się straszny w skutkach wypadek najechania lokomotywy na resorkę, wiozącą prócz woźnicy 4 osoby. Wspomnianą resorką powożoną przez Musiała jechali do Lutomierska na poprawiny wesela, które odbyło się ubiegłej soboty, małżonkowie Jakóbczak, Stępniak Helena (panna) oraz Teske (kawaler). W pewnej chwili tuż obok toru na przejeździe kolejowym woźnica Musiał oślepiony światłem nadchodzącego pociągu stracił orientację. Stała się rzecz straszna. Pociąg wpadł na resorkę, miażdżąc wszystko pod kołami lokomotywy. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że wszyscy 4 pasażerowie resorki ponieśli śmierć na miejscu. Woźnicę zaś w stanie beznadziejnym odwieziono natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności wkrótce zmarł. Zmasakrowane zwłoki 4-ch pozostałych ofiar również przewiezione zostały do kostnicy szpitala miejskiego. Przybyłe na miejsce strasznego wypadku władze prowadzą dochodzenie.

Trzeba zaznaczyć, że w tym miejscu są dość częste wypadki, ponieważ tor nie jest dostatecznie zabezpieczony.

Program prac izb ustawodawczych.

Pierwsze posiedzenie Sejmu

odbędzie się 30 listopada r.b.

WARSZAWA, 21.11. — Życie polityczne wchodzi już pod znak zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, jaka w myśl postanowienia Konstytucji otwarta być winna w listopadzie.

Premier Składkowski udał się wczoraj w południe do gmachu Sejmu, gdzie odbył konferencję z marszałkami obu Izb na temat rozpoczęcia prac pralamentu.

Sesja zwyczajna otwarta będzie odpowiednimi zarządzeniami P. Prezydenta Rzplitej dnia 27. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się dn. 30 bm.

Pierwszym punktem pierwszego posiedzenia będzie pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1938-39. W tym punkcie porządku dziennego zabierze głos p. wiceminister Kwiatkowski i wygłosi exposé o sytuacji gospodarczej państwa.

KLUB O. Z. N.

Rychły już termin otwarcia sesji czyni coraz aktualniejszą sprawę klubu OZN. w parlamencie.

Sprawa ta została po raz pierwszy wysunięta na zebraniu posłów i senatorów O.Z.N. u płk. Koca. Wówczas to postanowiono powołać komisję, mającą opracować formę organizacyjną klubu. Komisja ta ukonstytuowała się obecnie. W skład jej wchodzą: sen. Dąbkowski jako przewodniczący oraz sen. P. Olewiński i posłowie Hoppe, Sowiński i Szczepański.

Skład komisji obejmuje głównie przeciwników stworzenia normalnego klubu parlamentarnego, związanego ścisłą dyscypliną. Świadczyłoby to, iż płk. Koc nie zamierza podtrzymywać projektu stworzenia klubu OZN. w takim kształcie, o jakim się mówiło na zebraniu sprzed dwóch tygodni, na którym też przeciw tej koncepcji podnosiły się liczne głosy opozycji.

Właściciel bekoniarni

stracił milion złotych.

PRZEMYŚL, 21.11. — Zmarły niedawno „król bekonów" w Polsce Oskar Robinson były kelner małej żydowskiej kawiarenki w Stryju pozostawił kilkadziesiąt milionów złotych swemu 3-letniemu synowi i 20-letniej wdowie. Polscy przedsiębiorcy bekonowi mają mniej szczęścia w tej dziedzinie handlu od Robinsona, jak świadczy powyższy wypadek:

W Jarosławiu założona została przed kilkunastu laty jedna z największych w Polsce bekoniarni, stanowiąca własność p. Kazimierza Bakalarza. Firma ta uzyskała znaczny kontyngent wywozowy, a celem zapewnienia sobie zbytu na rynku angielskim, związała się umową z komisjonerem londyńskim. A. Sheedem. Komisjoner jednak nie zbyt uczciwie wywiązał się ze swych zobowiązań, gdyż firma poniosła straty i została dłużna według obliczeń Anglika kilkanaście tysięcy funtów szterlingów.

Nie długo po tym obliczeniu przystąpił p. Sheed do wyegzekwowania swej pretensji do Bakalarza. Zaproponował mu, celem umożliwienia spłacenia pretensji i usanowania przedsiębiorstwa jarosławskiego

utworzenie spółki dzierżawnej,

która miała objąć przedsiębiorstwo Bakalarza i przeprowadzić jego zupełną reorganizację. Nie mając innego sposobu wyjścia zgodził się Bakalarz na propozycję sprytnego Anglika. P. Sheed powołał do życia spółkę i kierownictwo przedsiębiorstwa powierzył pewnemu inżynierowi. Ale nowe rządy bekoniarni były takie, że fabryka została zrujnowana, a straty wynoszą 1 milion. Sprawę skierowano do prokuratury. Obecnie na wniosek prokuratora przeszła sprawa ta w ręce sędziego śledczego, który przeprowadzić ma śledztwo.

Cała ta afera budzi wielką sensację, a jej zakończenie oczekiwane jest z bardzo dużym zaciekawieniem.

Szczęśliwa próba opanowania głodu mieszkaniowego.
DWA OSIEDLA ROBOTNICZE TOR-U
SZYBKO SIĘ ZALUDNIAJĄ.

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Wczoraj Towarzystwo Osiedli Robotniczych zorganizowało wycieczkę prasową do 2-ch mieszkaniowych osiedli, budowanych w kolonii Marysin III oraz na Stokach.

Wycieczka, którą prowadził dyr. Strzelecki pozwoliła przedstawicielom prasy na zorientowanie się w obecnym stanie obu osiedli, będących niezwykle szczęśliwą i na poważną miarę zakrojoną próbą rozwiązania głodu mieszkań robotniczych.

Osiedle w Marysinie III prowadzone w trzech etapach, (etap trzeci jest obecnie na ukończeniu) posiada 212 domków jednorodzinnych, które przedstawiają trzy typy mieszkań jednopokojowych z kuchnią antresolą, przedsionkiem, piwnicą i strychem

Cena tych domków waha się od 5.800 do 8.200. Jak dotychczas domki cieszą się wielkim popytem nabywców ze względu na wyjątkowo dogodne warunki kupna. Nabywca wpłaca przy kupnie od 800 do 1200 zł., a resztę należności kupujacy spłaca w ciągu 50 lat w ratach miesięcznych wynoszących zaledwie po kilkanaście złotych.

Osiedle na Stokach posiada 206 domków w tej chwili już całkowicie wykończonych, jednak jeszcze nie zamieszkałych I tutaj typ domku jest nieco podobny do opisanych powyżej domków w Marysinie. Dzięki pewnej nabytej praktyce uzyskano tutaj typ ładniejszy i wygodniejszy ale nieco droższy (średnio 7000 zł.) Sprawa kupna domku przedstawia się zupełnie podobnie jak w Marysinie.

Obecnie TOR pracuje usilnie nad ukończeniem dogodnych arteryj komunikacyjnych dla swych osiedli oraz czyni starania aby w osiedlach powstały odpowiednie budynki użyteczności publicznej, jak szkoły, sklepy spółdzielcze, biblioteki itp. Starania te są na jak najlepszej drodze, dzięki pomocy okazanej przez Zarząd m. Łodzi jakkolwiek osiedla znajdują się już poza granicami naszego miasta.

Należy podkreślić, że posiadanie własnego domku jest radykalnym rozwiązaniem kłopotów mieszkaniowych dla rodziny robotniczej, która przecież ponosi w najskromniejszych warunkach wydatek kilkunastu złotych miesięcznie.

Dziś osiedle w Marysinie zaludnia się dość szybko, jako posiadające wygodniejsze połączenie komunikacyjne z miastem. Osiedle na Stokach tych warunków w tej chwili nie posiada. Oba jednak osiedla są znakomicie położone pod względem zdrowotnym. Mają wszelkie warunki po temu, aby stać się tym, czym są w swym założeniu t. j. ośrodkiem mieszkaniowym sfer pracujących, w silnym stopniu odczuwających ciasnotę mieszkaniową i płacących ciężki haracz komornlany w śródmieściu.

Marszałek Rydz-Śmigły
nie wyjechał na zjazd wileński POW z powodu niedyspozycji

WARSZAWA, 21. 11. — Marszałek Rydz - Śmigły z powodu niedyspozycji nie weźmie udziału w dzisiejszym zjeździe P. O. W. w Wilnie i wyznaczył min. Zyndram - Kościałkowskiego na swego reprezentanta na uroczystościach zjazdu.

Marsz. Rydz - Śmigły wygłosi dziś przemówienie przez radio między 14 i 15-tą.

SPECJALNY POCIĄG ŁÓDZKI na zjazd w Wilnie.

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Wczoraj po południu odjechał z Łodzi specjalny pociąg, wiozący członków POW z okręgu łódzkiego do Wilna. Uczestnicy zjazdu przemaszerowali przez ulice miasta przy dźwiękach orkiestry miejscowego pułku piechoty, odprowadzani na dworzec przez swe rodziny i znajomych.

Konferencja woźniców.
10 proc. podwyżka płac rob. rzeźni

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Od dłuższego czasu zorganizowani w związek zawodowy woźnice zabiegali o umowę zbiorową, normującą dotychczasowy chaotyczny stan rzeczy.

W dniu dzisiejszym, jako dalszy etap akcji, odbędzie się zebranie Zw. Woźniców w lokalu Domu Ludowego przy ul. Przejazd. Zebranie wyznaczone zostało na godz. 10 rano. Tematem jego będzie ostateczne sprecyzowanie postulatów zawodowych, celem wszczęcia jak najenergiczniejszej akcji o umowę zbiorową.

— Wyznaczona na dzień wczorajszy konferencja, której celem miało być podpisanie umowy zbiorowej z pozostałymi fabrykami przemysłu włókienniczego, nie doszła do skutku wobec niedoreczenia jednej z zainteresowanych stron odpowiedniego zawiadomienia.

Następny termin został wyznaczony na dzień [illegible] bm. tj. na środę, godz. 12 w południe.

— Wczoraj w Okręgowej Inspekcji Pracy podpisana została umowa zbiorowa z pracownikami obu rzeźni miejskich, dotycząca 10-procentowej podwyżki płac dla wszystkich 4-ch kategoryj pracowników, zatrudnionych na terenie rzeźni miejskich.

Umowa powyższa obowiązuje wstecz, a mianowicie od dnia 15 listopada br. Likwiduje ona zatargi z pracownikami, które notowaliśmy w ciągu bieżącego roku parokrotnie.

BUDOWA TRZECIEJ STUDNI ARTEZYJSKIEJ

Jak się dowiadujemy, dyrekcja przedsiębiorstwa miejskiego Kanalizacja i Wodociągi zdecydowała przystąpić w najbliższym czasie do budowy trzeciej studni artezyjskiej. W związku z tym poczynione zostaną większe zamówienia na rury stalowe.

Wisielec w kiosku gazetowym.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 21. 11 — W niezwykłych okolicznościach dokonał samobójstwa 32-letni Antoni Skropisz, zamieszkały przy ul. Grabowej. Skropisz posiadał kiosk gazetowy, co było źródłem utrzymania jego i rodziny. Ponieważ ostatnio powodziło mu się coraz gorzej, Skropisz popadł w rozstrój nerwowy, co było przyczyną samobójstwa.

W nocy po zamknięciu kiosku powiesił się na sznurze, zainstalowanym wewnątrz. Zaniepokojeni długo nieobecnością kioskarza członkowie rodziny udali się do budki, gdzie znaleźli wisielca niedającego żadnych oznak życia.

Wypadek wywołał w dzielnicy Placu Reymonta wiele komentarzy wśród mieszkańców. Skropisz bowiem z racji swego zajęcia był szeroko znany.

— Ofiarą pomyłki padła 27-letnia Wanda Piliszko, zam. przy ul. Zygmuntowskiej 5, która zamiast lekarstwa zażyła jakiegoś nieokreślonego dotąd trującego płynu. Lekarz pogotowia przewiózł zatrutą do szpitala.

— Zamieszkały przy ul. Goplańskiej 51 Zaleczek Ludwik lat 35 został napadnięty i pobity tępym narzędziem przez nieznanych sprawców.

— 20-letnia Jadwiga Gremer, zam. we wsi Wiskitno, pow. łęczyckiego na tle zawodu miłosnego popełniła samobójstwo. Czynu dokonała przy pomocy rewolweru ojca.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW ZABÓJSTWA.

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Jak donosiliśmy w domu noclegowym dla mężczyzn przy ul. Cmentarnej 10 dokonano strasznego pobicia, zakończonego śmiercią ofiary bójki 74-letniego starca Wincentego Nowickiego.

W związku z tym policja aresztowała 27-letniego Franciszka Grzeszowskiego, 23-letniego Zygmunta Czarnieckiego, 24-letniego Józefa Dobrowolskiego i 24-letniego Edwarda Langego — jako biorących udział w krwawej bójce.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Uszkodzone hamulce
spowodowały rozbicie samochodu

PUCK, 21.11. — Na autostradzie Rekowo — Puck, na skutek uszkodzenia hamulców wpadł na drzewo i uległ kompletnemu rozbiciu samochód kupca żydowskiego z Gdańska Czarlińskiego, w którym jechały 3 osoby. Samochód prowadził Czarliński. Najcięższe rany odniosła żona kupca, która doznała przecięcia tętnicy. Rannych przewieziono do szpitala w Pucku.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Lord Halifax odwiedził gen. Goeringa w Berlinie i dziś wyjeżdża do Londynu.

(—) W rządzie włoskim zaszły drobne zmiany. Mussolini objął tekę min. kolonii i mianował kilku nowych podsekretarzy stanu.

(—) Wczoraj została otwarta w Warszawie pośmiertna wystawa dzieł Ferdynanda Ruszczyca.

(—) Wczorj odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu naczelnej dyrekcji lasów państwowych.

(—) Dziś odbywa się w całej Polsce zbiórka na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni oraz zbiórka na budowę pomnika Stanisława Moniuszki w Łodzi.

(—) Prokurator sądu okręgowego w Warszawie wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko adwokatowi Wacławowi Szumańskiemu (obrońcy p. Studnickiego) z powodu wysłania listu otwartego do min. Grabowskiego, zawierającego znamiona zniewagi sądów ministra. i prokuratury.

(—) Litewskie towarzystwo dobroczynności w Wilnie zostało zawieszone z powodu działalności wrogiej dla państwa polskiego.

(—) Ambasador Japonii w Warszawie złożył wizytę marsz. Sejmu Carowi.

Tragedia małżeńska urzędnika gminnego.
Cztery śmiertelne strzały.

Z ŻYRARDOWA donoszą:

We wsi Huta Piekarska urzędnik gminny, 29-letni Franciszek Mroziński, 4-krotnie strzelił do swej żony, 27-letniej Marii, raniąc ją w głowę i w szyję. Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi oraz policjant.

Mroziński zabarykadował się w mieszkaniu, gdy wyważono drzwi wystrzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru, raniąc się śmiertelnie w głowę. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala w Żyrardowie. Żona jego zmarła. Przyczyna zabójstwa i samobójstwa nieznana.

CODOS LECI
z Paryża do Buenos-Aires
Próba pobicia rekordu.

PARYŻ, 21.11. — Wczoraj wystartował z Le Bourget lotnik Codos na 4-motorowym samolocie „Chef pilote Guerrero" do lotu Istres — Dakar — Buenos Aires. Jest to monoplan Farmana wagi 20 ton. Przeciętna szybkość 280 km. na godz.

Po południu Codos wylądował w Istres.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Podpisano umowę zbiorową w przedsiębiorstwie żeglugowym „Vistula“ w Warszawie. Nowa umowa zbiorowa zawarta po długotrwałych pertraktacjach, przynosi wydatną poprawę warunków pracy i płacy pracowników zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie w liczbie 500 osób. Nowy układ przewiduje po raz pierwszy zaopatrzenie pracowników żeglugi rzecznej w umundurowanie sukienne, wprowadza zastępstwa wszystkich kapitanów statków na liniach obsługujących górną i dolną Wisłę, płatne urlopy 8-dniowe po przepracowaniu 9 miesięcy (dotychczas pracownicy ruchu nie mieli urlopów), dopłaty za każdą podróż wycieczkową oraz pewne podwyżki płacy. Nowa umowa zbiorowa obowiązywać będzie od dnia 1 stycznia 1938 r.

* * *

Odnowiono na Starym Mieście domy, płacąc za to bardzo słono. Zdawałoby się, iż władze miejskie nie poprzestaną na odnawianiu starych kamienic, zaopatrując je w polichromię, lecz stworzą oprawę, możliwie najbardziej odpowiednią dla całej dzielnicy. W innych miastach stare dzielnice szczególnie pięknie wyglądają wieczorem i w nocy, Stare Miasto natomiast jest najbrzydsze o tej porze. Dzieje się to dlatego, że nie pomyślano o należytym oświetleniu. Oświetla się reflektorami pomniki i pojedyncze zabytki, zapominając zupełnie o oświetlaniu wspaniałego bloku zabytków zgrupowanych razem w najstarszej dzielnicy Warszawy. Należałoby więc Rynek Staromiejski zaopatrzyć w nowe latarnie, chociażby nawet gazowe, dostosowując je do otoczenia. Wzorów nie brak, wystarczy choćby skorzystać ze starych sztychów. Jednocześnie trzeba wzmocnić światło w całej dzielnicy, ponieważ wąskie uliczki, takie, jak Krzywe Koło, Brzozowa, Bugaj i t. d. coraz częściej figurują w kronikach kryminalnych, jako tereny napadów. Stare Miasto musi być udostępnione w porze nocnej i powinno być ładne. Bo we dnie jest ładne.

* * *

Z dniem 1 bm. przeniesiono wszystkie biura warszawskiego Starostwa Powiatowego oraz Wydziału Powiatowego do nowego lokalu przy ul. 6 Sierpnia nr 34.

* * *

Na wiosnę 1938 roku ma być otwarta w Warszawie zawodowa szkoła restauracyjna, przeznaczona dla kelnerów, kuchmistrzów i bufetowych.

Krateczki.

SEPAROWANE CEGIEŁKI.

Uciśniona niewinność

Brzydko jest podsłuchiwać. To prawda. Ale czasami człowiek podsłuchuje mimowoli. Zwłaszcza w kawiarni. Zdarzyło się bowiem, że siedziałem w kawiarni. A obok mnie dwóch panów z pieskiem. Rozmawiali głośno, więc słyszałem. Zupełnie niechcący. Sytuacja wygląda, ażeby ją uplastycznić „scenicznie“, w sposób następujący:

Pan I. (puka i dzwoni palcem w popielniczkę na kelnera. Kelner zjawia się): pół czarnej! A ty Władek, co pijesz?

Pan II.: Pół czarnej.

Pan I: Więc daj pan razem całą czarną.

Pan II: Od kiedy zrobiłeś się taki dowcipny?

Pan I: Dowcipny — nie dowcipny, ale teraz jestem stale zadowolony z życia. I nawet nie zgadniesz co jest powodem tego wspaniałego samopoczucia. Pies! Zwykły pies. Właśnie ten pies, z którym mnie tu widzisz. Ten zwykły, mały piesek jest najcudowniejszym stworzeniem, jakie w życiu widziałem. To jest — proszę ciebie — przyjaciel! To jest — jedyne wierne stworzenie, do którego jestem prawdziwie przywiązany! Czyś ty miał w życiu psa?

— Nie.

— No więc nie jesteś w stanie tego zrozumieć! Po prostu pojęcia nie masz jak niezwykle inteligentny jest mój pies. Niemal mówi ludzkim językiem. Potrafi liczyć, ma cudowną intuicję... zresztą, co tu długo gadać! Zaraz ci pokażę na przykładzie. Wystarczy, jeśli mu powiem: Filuś, ile mam przy sobie złotych? — on tyle razy szczeknie, ile mam złotówek. Posłuchaj tylko: Filuś! Ile mam złotówek przy sobie?

Filuś milczy. Pan drugi niecierpliwi się:

— No i co? Dlaczego ten twój Filuś wcale nie szczeka?

— Głupie pytanie! Nie szczeka, bo nie mam przy sobie ani złotóweczki! A propos zapłacisz moją kawę?... powiadam ci, to jest nadzwyczajny pies! Człowiek, to przy nim głupie szczenię. I jaki cudowny rozum! Czy wiesz, że on odróżnia uczciwego człowieka od złodzieja? Gdy tylko poczuje nosem złodzieja, natychmiast rzuca s ięi chce gryźć! Powiadam ci, ledwo go odzwyczaiłem, żeby się na mnie nie rzucał!... Ale teraz przyzwyczaił się do mnie i jest nadzwyczaj przywiązany. A ja do niego. Nie znam w moim życiu ani mężczyzny ani kobiety, którąbym tak kochał, jak tego psa. Powiadam ci, życie człowieka zupełnie inaczej upływa, gdy posiada w domu takie stworzenie! Przychodzisz do domu, otwierasz drzwi, a tu już rzuca ci się na powitanie takie miłe bydlę. Liże ci ręce, nogi, cieszy się, merda ogonem, zdaje się mówić, jaki jest uradowany, żeś wrócił, żeś nie zalał się w szynku do rana. Ja naprawdę znacznie solidniej prowadzę się od czasu, gdy mam psa, poczciwe stworzenie nie żądające za przyjaźń nowej sukni, ani futra, ani pierścionka z brylantem. Nie chcę cię namawiać, ale stanowczo powinieneś sobie również kupić psa. Zobaczysz dopiero wtedy, że życie jest jednak piękne, że masz prawdziwego przyjaciela, że nie wszystkie stworzenia są podłe i zdradliwe. Naprawdę, powinieneś....

— Hm... może masz rację? Twój przykład i twoje hymny pochwalne działają nie co zaraźliwie. Dobrze! Chodź ze mną jutro do miasta, kupimy psa dla mnie!

— Poco do miasta? Ja ci chętnie sprzedam swego...

NIEPRZEJEDNANY.

Przy ulicy Przejazd mieszkało małżeństwo Cegiełków. „Mieszkało“, gdyż... ale nie uprzedzajmy faktów.

Mąż, Mieczysław Cegiełka, sprawował się w małżeńskim stanie jak cała, dorosła, duża cegła, która spadła na głowę Lidii Cegiełkowej. Był — jak twierdzi madame Lidia Cegiełka — brutalem i w ogóle nicpoń. Bił żonę, awanturował się nie dawał forsy. W rezultacie więc dzięki staraniom madame Lidii nastąpiła separacja i — Mieczysław Cegiełka stęsknił się. Nie miał się z kim awanturować, nachodził więc częstogęsto mieszkanie swej małżonki, robił jej dzikie awantury, powyrywał kłaczkami włoski z główki, wymyślał od najgorszych i obijał czym tylko się dało.

Wreszcie Lidia zdenerwowała się i skierowała przeciwko separowanemu mężowi skargę sądową. Na rozprawie sąsiedzi-świadkowie w czarnych kolorach odmalowali charakter groźnego Cegiełki i Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Mieczysław Cegiełka skazany został na 2 tygodnie aresztu i 50 zet grzywny.

Fakt ten tak zdenerwował Cegiełkę, że zaraz po wyjściu z sali sądowej, na schodach pobił dotkliwie separowaną małżonkę i nawymyślał jej od ostatnich takich i owakich. Czeka go więc nowa sprawa. Ale chłop jest, przyznać trzeba — konsekwentny.

Jerzy Krzecki.

CIEKAWY ODCZYT.

W niedzielę, t. j. dnia 28 bm., o godz. 18 sędzia Janusz Główczewski wygłosi odczyt na temat: Co przede wszystkim rzuciło się w oczy Polakowi, który w tym roku odwiedził Paryż?

Odczyt ten urządza Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej — wejście od ulicy Moniuszki 4-a.

Goście mile widziani. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

RADIO-ŁĄCZE.

NIEDZIELA, 21 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
Po nabożeństwie: Muzyka z płyt (z Łodzi)
10.30 Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni — audycja z Gdyni (przez Toruń)
11.00 Lekki koncert solistek — płyty
11.30 Aktualny reportaż z życia
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Łodzi
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 Fragment z „Ziemi obiecanej“ — Władysława Reymonta (z Łodzi)
13.30 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Utwory Antoniego Rubinsteina (fortepian i wiolonczela)
16.45 „Anielcia i życie“ — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej
17.00 „Pół czarnej po lwowsku“ (transmisja z kawiarni George'a)
W przerwie około g. 17.55: Chwila Biura Studiów
18.50 Komedia Zygmunta Sarneckiego „Nad ranem“
19.35 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
21.15 „Cabaret artistique“ — kartki z historii kabaretu francuskiego 18 i 19 wieku
22.00 Koncert wieczorny — z Krakowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.30 Muzyka poranna z płyt
8.55 Program na dziś
11.00 Lekka muzyka symfoniczna — płyty
13.00 Felieton pt. „Rozpoczęliśmy sezon muzyczny“
15.45 Audycja dla dzieci
19.35 Poradnik sportowy dla robotników: „Wszyscy na salę“
19.50 „Czekolada dla dzieci“ — Koncert dla dzieci (transmisja z restauracji „Tivoli“)
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 22 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Od warsztatu do warsztatu: Rozmowa z modystką
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka rozrywkowa w wykonaniu zespołu Józefa Stena, 2. Dziennik, 3. Muzyka filmowa zespołu J. Stena i męskiego tria wokalnego
W przerwie: „Jak powstają tricki filmowe?“ (pogadanka)
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.15 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert solistów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Walka z cukrzycą — odczyt (z Krakowa)
17.15 Odgłosy dalekiej Japonii — audycja słowno-muzyczna
17.50 Pogadanka sportowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Cyganie grają... — płyty
18.30 Program na jutro
1835 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Dyskusja: „Kapitał czy przedsiębiorczość?“
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.30 Nowości literackie
21.50 Arcydzieła muzyki symfonicznej (III audycja) w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka ludowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Stefan Żeromski: „Ludzie bezdomni“ (fragment XIII)
15.10 Utwory fortepianowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Obój i fortepian
18.40 Audycja literacka: „Znachorzy“
18.55 Odczytanie programu

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min. 30 w sali PCK. przy ulicy Piotrkowskiej 190, oficyna, I-sze piętro p. dr. Chitrukówna wygłosi odczyt n. t. „O pielęgnowaniu niemowląt“.

Wstęp bezpłatny.

DZIŚ POŚWIĘCENIE wieży skoków spadochronowych.

Zarząd Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP przypomina, że w dniu dzisiejszym to jest w niedzielę, dnia 21 listopada rb. o godzinie 12 m. 15 nastąpi uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku 48-mio metrowej wieży spadochronowej.

Poświęcenia dokona J. E. ks. biskup Jasiński. Wieża została wzniesiona na terenie parku imienia Józefa Piłsudskiego. Dojazd ulicami Karolewską, Aleją Unii za boiskiem Ł.K.S.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU.

Sekcja Gospodarcza organizuje cykl pokazów dla pracownic domowych (12 lekcji 2 razy w miesiącu od godz. 17 — 18).

Zapisy przyjmuje sekretariat Związku Pań Domu oddz. w Łodzi, Piotrkowska 108 we wtorki i piątki od 17.30 — 19-ej.

Opłata za cały cykl pokazów 5 zł.

KONIECZNE INWESTYCJE.

Niebezpieczne rupieciarnie na strychu.

Jak uodpornić domy na wypadek pożaru?

ŁÓDŹ, 21. 11. — Nie tylko podczas „Tygodnia LOPP.“ pamiętać należy o obronie przeciwlotniczo - gazowej i przygotowaniach na wypadek przyszłej wojny.

Prace przygotowawcze muszą być rozłożone na dłuższy okres i pod żadnym pozorem nie mogą być odkładane. Właściciele domów w Łodzi otrzymają wskazówki objaśniające sposób przygotowania domów i mieszkań w celu uodpornienia ich przeciw pożarom na wypadek obrony przeciwlotniczo-gazowej. Drobne te, ale konieczne inwestycje, przeprowadzone w domach według wskazówek fachowych, przydadzą się i w czasie pokoju, bowiem zabezpieczą strychy i poddasza przed niebezpieczeństwem rozszerzania się pożarów.

Według opracowanych wskazówek fachowych celem utrudnienia powstania oraz zapobiegania rozszerzaniu się pożarów w budynkach winny być przeprowadzone następujące prace zapobiegawcze:

a) usunąć z poddaszy i strychów wszelkie rupiecie, stare meble, szmaty, materiały łatwopalne itp., które stanowią bardzo podatny materiał do gwałtownego rozszerzania się pożarów;

b) utrzymać poddasza i strychy we wzorowym porządku, uodpornić poddasza i strychy przed działaniem bomb zapalających wyłożeniem warstwą 5-centymetrową gliny rozmieszanej z sieczką. Jednakże przed przystąpieniem do uodpornienia należy zbadać czy stropy wytrzymają dany ciężar;

c) uszczelnić wszystkie otwory i wyjścia na klatkę schodową, przejścia pomiędzy poddaszami i strychami, dymniki i inne otwory na poddaszach i strychach. Wszelkie nieszczelności sprzyjają rozszerzeniu się pożarów oraz przerzucaniu się pożarów do sąsiednich pomieszczeń;

d) duże pomieszczenia rozdzielić ściankami murowanymi lub siatkami metalowymi (żelaznymi) wypełnionymi gliną lub innym materiałem. Budując ściany murowane wprowadzić je ponad dach na wysokość do 1 mtr. celem utrudnienia przerzucania się pożarów zewnętrznych;

e) uodpornić drewniane części poddasza przez pomalowanie farbą ognioochronną, szkłem wodnym, lub obrzucić gliną (oczywiście po obiciu trzciną);

f) niezależnie od danych wyżej wyłuszczonych na strychu znajdować się powinny skrzynie z piaskiem w odległości 10 m. jedna od drugiej a co najmniej jedna skrzynia w każdym domu (piasek suchy i około 100 kg. w każdej skrzyni i po 2 szufle);

g) beczki z wodą i z wiadrami co 10 m. jedna od drugiej, wiadra zanurzone w wodzie, (w miejscach łatwo dostępnych);

h) komin powinien być pomalowany na biało co będzie sprawdzianem konserwacji tegoż, gdyż małe otwory i szczeliny oraz pęknięcia dym osmali wydobywając się nimi, przez co wskaże nieszczelność i pęknięcia komina;

j) założyć dogodne schody na strych oraz oświetlenie niezależne od sieci miejskiej;

k) nr. telefonu Straży Pożarnej umieścić na widocznym miejscu;

l) w domach nieposiadających strychów piasek i wodę należy umieścić na schodach lub w innym dostępnym miejscu na najwyższym piętrze i parterze.

—oOo—

Albo zapomniano,

albo nie wymieszano należycie losów.

Z zainteresowanych sfer otrzymaliśmy następujące uwagi.

Od czasu słynnej afery przy ciągnieniu dolarówki, gdy nie włączono do gry kilka tysięcy numerów, na ciągnienia, odbywane w Warszawie opinia publiczna zwraca — z łatwo zrozumiałych powodów — baczniejszą uwagę.

W ostatnim ciągnieniu dolarówek na 80 wygranych i 1.500.000 losów, 60 wygranych padło na 5 odcinków stutysięcznych. Oczywiście może to być czysty przypadek, „ślepy los“. Ale wprost frapująco przedstawia się ostatnie ciągnienie pożyczki inwestycyjnej.

Biorę dla przykładu ciągnienie po 500 zł. Podczas gdy numery serii są w 320 rzutach rozłożone prawidłowo, to numery, które dla każdej serii wynoszą 50 sztuk padły następująco: Nr. 7 — 34 razy, Nr. 10 — 33 razy, Nr. 17 — 37 razy, Nr. 19 — 33 razy, Nr. 20 — 36 razy, Nr. 24 —35 razy, Nr. 31 — 32 razy, Nr. 37 — 33 razy i Nr. 41 — 37 razy. Pozostałych 41 numerów, udziału w grze nie brało, raz bowiem wyszły z koła Nr. 1, 9, 18 i 47. W 320 rzutach stale wychodziło 9 numerów na 50 biorących udział w grze i wszystkie 9 wyszły niemal dokładnie 35 razy każdy. Tu coś wydaje się być nie w porządku. Trudno przypuścić, że resztę 37 numerów zapomniano wrzucić do koła, choć... W każdym bądź razie rachunek prawdopodobieństwa niemal wyłącza taką możność, jaka objawia się w tym ciągnieniu.

Są rozmaite możliwości. Albo zapomniano o reszcie numerów, albo wrzucono wszystkie, ale ich nie mieszano należycie, a wskutek regularnego systemu obracania koło, stale te same numery podchodziły do wylosowania.

Przykładem wzorowego ciągnienia są wyniki Loterii klasowej. A możeby tak ciągnienie dolarówki i pożyczki inwestycyjnej, przekazać fachowcom z Dyrekcji Pol. Loterii Klasowej, ku zadowoleniu posiadaczy tych papierów, oraz celem uniknięcia niepotrzebnych a szkodliwych dla naszych papierów wartościowych domysłów i komentarzy.

ŻYCIE PONAD STAN.

Ukradnij - a postaw się!

TRAGICZNE PROCESY.

ŁÓDŹ, 21. 11. — Dawne zawołanie: zastaw się a postaw się — zostało obecnie zmienione. Niestety, nie na lepsze, ale na gorsze: ukradnij, a postaw się.

Dawnej naszej wady — skłonności do życia nad stan jakoś trudno jest nam się pozbyć. Chęć pokazania się, błyszczenia za wszelką cenę góruje nad wszelkimi innymi względami, góruje nad zdrowym rozsądkiem, góruje czasami nad uczciwością.

Holender czy Belg zarabia 300 złotych, wydaje 150 zł., a resztę oszczędza. Stąd rośnie bogactwo jednostek, stąd pochodzi bogactwo kraju, stąd są w następstwie większe zarobki.

A przeciętny Polak? Zarabia 300 złotych, wydaje bez skrupułów 500 złotych. Aby pokryć różnicę, zapożycza się, popada w niszczące długi, nigdy niczego dorobić się nie może. A jeśli trafi się słabsza jednostka, bez charakteru, bez woli — kończy na drodze przestępstwa, aby tylko wybrnąć z trudności.

Znaj pana! — mówi sobie i innym jeden z drugim człowieczyna i życiem nad stan chce podtrzymać dawne tradycje — pożal się Boże!—ziemiańskie, szlacheckie.

A rezultat takiego postępowania sprawy jest co najmniej żałosny. Stąd biorą się takie epilogi, jak liczne procesy o kradzież grosza publicznego.

Na marginesie tych tragicznych w swej społecznej wymowie procesów warto zauważyć jeszcze jeden fakt, a mianowicie rozkład rodziny, pozbawionej najistotniejszej więzi — chrześcijańskiej miłości i moralności. Taka rodzina trzyma się tylko zewnętrznymi formami. Dopóki mąż i ojciec przynosi pieniądze na zbytki, na futra i przyjęcia, na szastanie się po kawiarniach — wtedy jest wszystko w porządku, wtedy nikt się nie pyta, skąd bierze te pieniądze. Byle pieniądze były, byle się można było wynieść ponad innych — o resztę mniejsza. Ale gdy wybuchnie skandal, gdy się okaże, że te pieniądze z taką swobodą i brakiem odpowiedzialności wydawane, pochodzą z nadużyć — wtedy rodzina się rozlatuje. Żona i córka wypiera się człowieka, z którego uczciwej pracy i nieuczciwych kombinacyj przez wiele lat żyły. Wypierają się wobec ludzi i sądu, nie dają mu obrony prawnej, nie chcą go znać.

Czy to jest rodzina? Czy takie procesy nie dają sposobności do głębszych rozważań i nie daje wstrząsającej przestrogi?

Najwyższy czas zawrócić ze złej drogi Społeczeństwo które się z takich rodzin składa, daleko nie zajdzie. W takich rodzinach, z miejsca skazanych na rozprzężenie, nie wychowają się zdrowi i mocni obywatele.

Dlatego też przede wszystkim trzeba usilnie pracować, żeby umocnić i odrodzić rodzinę.

Kto powstrzyma falangę żebractwa?

Słuszne uwagi polskiego kupiectwa.

ŁÓDŹ, 21.11. — Stoimy obecnie w obliczu nowej akcji pomocy zimowej bezrobotnym i najbiedniejszym. Odpowiedni komitet już się w Łodzi zawiązał i pierwsze ofiary na rzecz pomocy zimowej zaczynają już wpływać.

W przededniu akcji kupiectwo łódzkie podnosi swoje zastrzeżenia, którym trudno jest odmówić słuszności. Chodzi o unormowanie stosunków jeśli się tak wyrazić można, w dziedzinie żebractwa. Żebractwo ostatnio stało się istną plagą naszego miasta. Plagę tę szczególniej dotkliwie odczuwa kupiec w dni targowe, mocno zajęty w sklepie a zmuszony co chwila od swego zajęcia się odrywać, by załatwić żebraka, przed którymi szczególniej w piątki drzwi się formalnie nie zamykają. W wielu wypadkach żebracy stają się natarczywi i aroganccy; kupiec musi się z żebrakiem czy włóczęgą kłócić na tle wysokości czy formy złożonej mu jałmużny. Przede wszystkim jednak właściciel sklepu musi na „gościa“ takiego zważać, kradzieże bowiem dokonywane przez żebraków i włóczęgów są na porządku dziennym.

Owe falangi żebractwa włóczące się po naszych ulicach, sklepach, domach prywatnych i lokalach publicznych, bynajmniej zaszczytu nam nie przynoszą, poziom naszej kultury stawiając pod wielkim znakiem zapytania. Z tym trzeba skończyć Żebractwo ujęte być musi w pewne ramy i formy i zniknąć musi z naszego życia społecznego jako hańbiący przeżytek.

Jesteśmy obecnie, a w szczególności kupiectwo w przededniu znacznych opodatkowań się i ofiar jakie złożyć musimy na najbiedniejszych i pomoc zimową. Nikt od ofiar tych się nie uchyli i sarkać w danym wypadku nie myśli kupiec łódzki jednak pragnąłby mieć pewność, że złożywszy jednorazowo większą kwotę na najbiedniejszych, będzie miał u siebie w sklepie spokój przynajmniej przez miesiące, w których Komitet Pomocy Zimowej akcję swoją będzie prowadził. Czy więc nie należałoby dziś już pomyśleć, o tym, by faktycznie tych, którzy pośpieszą z większymi, jednorazowymi wpłatami na rzecz najbiedniejszych, uwolnić, przynajmniej na czas trwania akcji Komitetu, od natręctwa licznych rzesz żebraczych? W miastach innych, gdzie zagadnienie żebractwa przybrało formy pomocy zorganizowanej, odwiedzanie przez poszczególnych żebraków domów i sklepów, jest w ogóle niedopuszczalne.

Wręczenie dyplomu laureatowi m. Łodzi.



Dziś w niedzielę bm. o godz. 12 w południe w salonach Instytutu Propagandy Sztuki (w Parku Sienkiewicza) odbędzie się uroczystość wręczenia dyplomu laureatowi m. Łodzi Tadeuszowi Kulisiewiczowi, którego dokona prezydent miasta Mikołaj Godlewski.

Po wręczeniu dyplomu odbędzie się otwarcie Zbiorowej Wystawy Laureata m. Łodzi T. Kulisiewicza.

SPORT

Niedziela na boiskach.

Program dzisiejszych imprez.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

W Teatrze Nowości o godz. 12-ej mecz bokserski CWS — Geyer Łódź.

W Ośrodku WF o godz. 10-ej mecze siatkówki kobiecej o mistrzostwo Warszawy.

W gmachu CIWF o 9-ej mecze siatkówki męskiej o mistrzostwo Warszawy.

W lokalu Fortu Bema o 12-ej mecze zapaśnicze Fort - Bema — Legia (o mistrzostwo klasy A) oraz Rywal — Prąd i Lauda — Iskra) (o mistrzostwo klasy B).

W gmachu YMCA o 9-ej nadzwyczajne walne zebranie polskiego związku piłki ręcznej. O godz. 11-ej zwyczajne walne zebranie związku.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczy Orkan ze Starachowicami.

W Wilanowie o 10.30 bieg myśliwski z przeszkodami dla jeźdźców wojskowych i cywilnych.

W KRAJU:

W Krakowie mecz piłkarski Cracovia—AKS

W Katowicach mecz hokejowy Dąb — Cracovia.

W Poznaniu wielkie zawody bokserskie przed meczem z Norwegią. Udział wezmą doskonali bokserzy niemieccy.

W Wilnie mecz bokserski Śmigły — PZL Warszawa.

We Lwowie mecz bokserski Gwiazda — Lechia i czwórmecz piłkarski na zakończenie sezonu.

W Toruniu pierwszy jesienny bieg na przełaj.

ZA GRANICĄ:

W Dessau walczą bokserzy poznańskiego Sokoła.

W Hamburgu mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Niemcami i Szwecją.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Apel 119 pracowników fabryki gilz.

Otrzymaliśmy charakterystyczny list, którego treść podajemy poniżej:

BRACIA POLACY!

My robotnice i robotnicy, urzędniczki i urzędnicy, przedstawiciele, agenci i wojażerowie firmy „Przemysł Gilzowy" w liczbie 119 osób — wszyscy Polacy - chrześcijanie, zwracamy się do was z apelem:

Firma zatrudniająca nas, zgodnie z przysłowiem: „Bliższa koszula ciału, niż sukmana" od pierwszych chwil swego istnienia i to na wszystkich placówkach zatrudniała i zatrudnia wyłącznie Polaków - chrześcijan oraz bezrobotną młodzież chrześcijańską.

Tak pojęty przez firmę „Przemysł Gilzowy" obowiązek obywatelski, uchronił wiele rodzin polskich i chrześcijańskich od zmory bezrobocia — największej tragedii ludzi pracy.

Piękne to stanowisko firmy „Przemysł Gilzowy", podkreślane wyraźnie i bez bojaźni na każdym kroku i w ogłoszeniach, wywołało najohydniejszy bojkot wyrobów firmy, stale podsycany przez tych, którzy z całą świadomością skazywali nas pracowników tej branży, Polaków i chrześcijan na głód i nędzę, oddając najintratniejsze stanowiska w swych przedsiębiorstwach obcym i motywując to wykrętnie jakąś nieistniejącą polityką handlową.

Rzadkim zjawiskiem jest fakt przemawiania pracowników tymi słowy, nie mniej jednak rzadkim jest fakt, by placówka przemysłowa interes ludzi pracy Polaków i chrześcijan stawiała ponad interesy własne, jak to ma miejsce w fabryce nas zatrudniającej.

Dlatego też zwracamy się do Was wszystkich z apelem: Popierajcie wyroby przez nas produkowane!

Popierajcie je dlatego, że każde pudełeczko gilz przez nas wykonane, a przez Was nabyte, stwarza nowe placówki pracy wyłącznie dla Polaków - chrześcijan oraz dla naszej młodzieży bezrobotnej; a więc nie obcym a swoim dacie utrzymanie, nie obcych a swoich ratujecie od głodu i nędzy, nie obcym a swoim zapewniacie wychowanie dzieci — przyszłych obywateli i żołnierzy polskich.

Popierajcie jeszcze dlatego, że nic na tym nie stracicie, przeciwnie dużo zyskacie, bowiem gilzy przez nas produkowane są o 50 proc. tańsze i o 50 proc. lepsze od gilz innych jakie znamy a znamy je wszystkie gdyż jesteśmy byłymi pracow. nieomal wszystkich fabryk gilz w Polce i na gilzę patrzymy nie przez szkła szumnych reklam, a oceniamy ją podług jej istotnej wartości.

119 pracownic i pracowników firmy „PRZEMYSŁ GILZOWY"
„ZŁOTA RÓŻA" - „WUALA" - „MASKOTKA"
Stefan Kamiński i Antoni Woźniak

WARSZAWA, ul. Rymarska 12.
Buchalter — Warszawa — K. Klimaszewski.
Robotnik — Warszawa — Jan Kowalczyk.

POCHMURNO.

Stan pogody w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Pim przepowiada na dzień dzisiejszy pogodę pochmurną w ciągu dnia rozpogodzenia. Temperatura bez większych zmian (około 5 stopni powyżej zera). Wiatry z południowego wschodu.

NOWA PARTIA.

ŁÓDŹ, dn. 21.11. — Narodowa Partia Społeczna (centrala w Warszawie) wydała odezwę do polskich sfer pracujących. Z odezwy tej wynika, że wspomniana partia opiera się na zasadach ruchu, narodowo - społecznego. Wyraźnie przeciwstawia się partia komunizmowi i żydom przypominając pod względem programu partię narodowo - socjalistyczną w Niemczech.

W odezwie wspomnianej nie ma mowy o sprawach religii i kościoła w Polsce.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH.

Związek Legionistów Oddział w Łodzi urządza „Poranek Pieśni Legionowych i Ludowych" w dniu 28 listopada rb. w sali Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza 20, o godz. 12-ej.

Na program złożą się występy Chórów Stow. im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka oraz uczennic i uczniów Szkół Rolniczych z Witowa i Czarnocina. Wykonane będą także tańce.

Bilety są do nabycia w firmie Bolesław Jankowski, Łódź, ul. Piotrkowska 91, tel. 107-64.

W dniu przedstawienia w kasie Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza 20.

Przeniesienie Biura Meldunkowego

Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że Biuro Meldunkowe nr. 2, obejmujące Komisariaty Policji Państwowej IV, V i VI, a mieszczące się dotychczas w domu przy ul. Gdańskiej nr. 29, zostało z dniem 20 listopada r.b. przeniesione do nowego lokalu w domu przy ul. 11-go Listopada nr. 37-a, parter, lewa oficyna, gdzie w dniu 22 listopada r.b. rozpocznie się normalne urzędowanie.

UZNANIE PRASY HOLENDERSKIEJ dla odbiorników Philipsa.

Nowa seria odbiorników Philipsa spotkała się w Holandii z bardzo dużym uznaniem zarówno ze strony prasy jak publiczności. Liczne wzmianki, które ukazały się w prasie omawiającej postępy techniczne nowych odbiorników Philipsa podkreślały, że po wielkich sukcesach produkcji Philipsa w roku ubiegłym, publiczność jest wprost zaskoczona rewelacjami nowego sezonu. Jeden ze znanych publicystów holenderskich pisze: „Philips znowu zasłużył sobie na pochwałę za ducha postępu, cechującego jego odbiorniki". (Wr.).

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8. tel. 153-55.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, gulasz z kartofelkami, borówki.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: W cieniu samotnej sosny.
Casino: — Dziewczęta z Nowolipek.
Corso: — I. Zaginiona wyspa; II. Bia-
Europa: Dybuk.
Grand-Kino: Czar cyganerii.
Ikar: Amerykańska awantura.
Jar: Na scenie „Wyścigi humoru. Na ekranie „Dwie Joasie".
Metro: Siódme niebo.
Miraż: Droga do Rio.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie — Halka.
Rialto: — Port Artura.
Rakieta: — O czym marzą kobiety.
Zachęta: — Szarża lekkiej brygady.
Stylowy: Niepoń.
Ton: — Zakochane kobiety.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15

Dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. arcyzabawna lekka komedia amerykańska „Jutro pogoda", wywołująca huragany śmiechu na widowni dzięki znakomitej grze zgranego zespołu aktorów.

Wieczorem o godz. 8.30 wiecz. monumentalne arcydzieło poetyckie Stanisława Wyspiańskiego „Noc Listopadowa" w reżyserii B. Dąbrowskiego i dyr. Kazimierza Wroczyńskiego.

Jutro o godz. 7.30 wiecz. „Noc Listopadowa".

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Dziś o godz. 12 w poł. (po cenach popularnych) grana będzie pełna zdrowego humoru komedia M. Fijałkowskiego „Wierna kochanka"

Po południu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8.30 grany będzie „Pygmalion" B. Shaw'a z gościnnym występem Aleksandra Węgierki i z Barbarą Ludwiżanką.

Jutro o godz. 7.30 wiecz. „Pygmalion".

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18

Dziś o godz. 8.15 wiecz. doskonała lekka komedia „Kundel" w świetnym wykonaniu zespołu aktorskiego Łódzkich Teatrów Miejskich.

Jutro o godz. 8.15 wiecz. „Wierna kochanka".

W TEATRZE POLSKIM

Dziś o godz. 4.15 popoł. arcyzabawna komedia „Kundel". Wieczorem o godz. 8.15 „Wierna kochanka".

KRAKOWIACY I GÓRALE.

W sali Akcji Katolickiej przy ul. Gdańskiej 111 dziś o godz. 7-ej wiecz. zostanie odegrana sztuka ludowa w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami pt. „Krakowiacy i górale" w wykonaniu sekcji dramatycznej Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej — Okręg Łódzki.

Reżyseria p. Józefa Pilarskiego. Ceny biletów od gr. 50.

WINSZUJEMY.

Jutro Cecylii.
Wschód słońca 7.11
Zachód — 15.49
Długość dnia 8.38
Ubyło — 7.11.
Tydzień 47.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

PIERWSZE CIĄGNIENIE

5.000 zł — 19899 14442 105031 170802

2.000 zł. — 4853 74859 90260 102513

1000 zł — 41946 92069 184700 191355 192254

500 zł. — 41392 47963 50450 67587 87599 66054 99765 8131 6197 46372 97274 87810 26477 97274 146627 157415 158758 176737 112909 140332 180444

400 zł. — 41438 86172 154109 174707 181940 192500

250 zł. — 1777 8352 11153 25771 34667 35964 38180 81182 101041 117769 127037 126626 130020 139992 139856 152931 173123 174186 181038 186797

200 zł — 16190 18530 19986 27929 32412 33774 68455 74433 89435 91894 95637 105803 106938 114504 118449 138869 164514 165706 173442 174022 189095

STAWKI.

194 667 710 900 67 1082 362 852 2136 660 710 890 3272 321 37 86 4004 30 88 788 983 546 651 945 6415 80 615 48 71 895 985 7037 157 8211 358 454 672 735 9227 361 67 677 880 947

10188 396 804 915 11278 500 818 12110 28 258 77 87 445 95 695 13007 410 590 708 14525 664 749 55 15443 16289 411 527 673 789 17083 97 144 64 268 388 463 831 927 18177 256 70 94 413 66 82 900 7 19105 622 795 877

20426 783 21253 426 753 933 22134 45 348 704 23608 785 24121 00 93 484 741 25156 241 80 449 88 976 95 26130 27278 89 98 615 76 728 44 907 28323 508 29 29017 45 214 41 402 518 37 618

30345 700 31183 298 630 774 877 929 32428 514 19 67 955 33669 777 34279 429 987 35535 768 36032 361 995 37053 248 462 737 875 38180 216 371 890 955 86 39080 321 608 782 977

40213 86 576 633 991 41188 377 505 40 42113 25 348 438 79 965 43506 34 969 44053 277 562 85 636 53 45041 75 180 653 62 85 937 70 46204 757 826 979 47451 98 591 532 953 48079 516 829 49541 677 870 72 953

51250 658 61 763 52057 59 402 57 590 669 53027 212 85 362 408 28 47 635 95 860 54014 344 489 55130 95 349 69 96 546 646 900 11 56017 49 436 551 781 978 57039 101 226 94 558 509 68 691 58198 435 56 80 641 769 860 943 59286 352 717

60181 201 530 622 99 61110 30 447 753 916 62169 82 614 797 954 63402 77 99 669 902 64157 412 70 522 737 65031 172 241 72 379 617 66259 463 560 67115 79 205 305 580 821 956 68179 334 409 555 90 732 51 942 69099 161 319 39 580 636 63 820 7 976

70500 71265 96 353 54 512 66 74 823 46 905 6 72349 487 548 83 710 43 96 73045 62 206 362 430 701 5 76 987 74168 273 838 992 75803 76242 312 495 895 920 77013 356 60 78020 412 17 579 91 610 790 79132 236 49 793

80060 81219 553 860 937 82232 723 83519 878 84011 48 78 120 870 85229 391 489 635 819 75 86005 79 311 415 844 77 906 78 87477 699 714 924 88313 514 65 89034 162 89 223 303 540 636 716 834

90022 530 80 748 92428 91189 371 95 561 612 907 92357 434 62 504 93554 66 186 720 849 94031 402 3 47 627 990 95 95024 34 40 112 345 636 779 96319 456 520 681 731 918 97138 84 238 829 93 933 44 98011 44 73 210 74 393 412 511 744 81 99180 555 784 826 891

100051 171 344 932 101148 332 729 73 919 102302 677 96 815 103058 248 54 381 636 43 803 36 947 104366 431 52 556 866 992 105414 603 82 924 106173 217 65 625 30 700 824 107176 457 739 108909 12 29 59 109211 341 875

110013 101 312 67 93 483 545 897 934 111155 227 589 689 912 12227 551 831 955 113072 99 131 309 464 579 965 114742 52 115011 26 198 474 881 116250 371 447 974 11797 571 74 681 818 118123 250 322 461 95 606 18 73 119045 118 316 62 409 806 999

120122 62 253 369 869 961 121303 43 61 404 64 613 60 757 122424 565 123308 624 722 806 124001 20 25 88 250 644 866 88 125313 51 59 674 772 96 893 126107 771 976 127668 728 73 128008 10 15 51 86 476 129104 376 803 982

130128 432 131072 235 339 540 646 715 974 132332 87 522 698 925 38 133718 981 134261 369 537 996 135197 226 43 899 136066 376 853 137736 82 138217 21 26 933 71 139074 225 74 402 62

140096 141485 408 600 789 941 64 142058 106 214 15 518 42 85 747 143302 709 49 852 980 144171 145607 146010 268 89 940 147145 656 148364 84 752 808 149338 419 59 91 507 635 52 712 879

151596 625 152152 294 153040 341 810 154142 81 67 85 792 155109 364 156678 782 877 157018 39 119 366 480 776 85 876 996 158035 305 90 945 159353 751 880

160007 533 44 161281 83 345 942 162027 59 244 668 846 163172 875 901 87 164217 84 178 647 72 630 806 165369 404 65 784 166092 244 456 167006 89 165 448 52 514 643 769 878 169112 312 97 462 653 760 838 61 906

170057 211 843 171116 263 387 600 769 826 966 182467 173257 339 464 694 174399 473 902 175615 703 176213 89 869 177065 190 433 642 83 178155 620 764 179085 234 395 492 504 725 898

180000 329 761 829 95 928 181321 437 732 182289 342 430 522 183427 184233 321 521 80 181512 298 375 936 186191 3153 467 674 865 187793 188120 294 680 852 189310 580 611 75

190781 191326 88 820 192258 82 627 744 1973 193018 43 222 85 358 585 194013 109 48 781

DRUGIE CIĄGNIENIE

20 tys. zł. — 128983
75 tys. zł — 113061
15 tys. zł. — 91819
5 tys. zł — 44311 127253
2 tys. zł — 69232
1 tys. zł. — 5373 35612 79888 90198 z 90196 119460

500 zł. — 149409 163690 188928 132991 163244 74385

400 zł. — 26473 30297 39960 41780 69886 81276 85997 94161 104272 116723 121783 167568 186915

250 zł. — 4158 6520 15283 22574 32970 42015 59084 71602 84016 99859, 106602 122503 120098 131140 140705, 158125 180945

200 zł. — 2536 8915 11418 17807 19739 24305 51144 66781 74754 81108 91829 104463 107939 109837 111006 121579 28723 142240 143578 151759 157068 193540

STAWKI.

309 34 865 1224 737 2251 4133 673 5664 6375 7423 672 8413 800 9650 89 968

10134 730 852 11211 885 12306 815 13188 325 857 14399 433 699 994 15356 17997 18074 535 823 19086 874

20075 319 813 73 21441 679 23414 54 24482 714 856 25382 26542 859 81 999 27004 26 113 951 28169 780 29072 355 887 980 30448 842 31140 540 657 32371 33262 94 338 34621 86 934 35473 36254 98 642 37025 38341

40151 41031 191 97 554 75 42096 43160 403 689 768 870 44183 421 514 48 621 868 936 46263 417 47101 6220 9352 538 65

150604 54 58 836 5565 52116 775 985 53597 54146 288 311 91 705 50 91 55168 844 57009 58029 59226 638 717 52

60084 271 594 61395 580 669 62035 891 930 85 63220 531 680 750 64015 141 911 65113 67111 480 695 68187 978

70911 71451 607 977 72142 635 73835 74746 888 35522 76206 22 51 872 77186 604 748 837 913 78866

80184 327 56 459 81536 743 862 973 94 82075 120 227 628 751 928 83315 41 406 84255 775 85406 86610 11 91 87065 88673 89092 100 295 580 701 12

90058 91344 853 997 92044 302 93355 462 94013 544 770 95 95115 570 630 724 96186 428 645 701 3 97156 97 234 40 745 98275 357 434 769 99563 71

100307 676 787 101296 522 52 644 102104 700 103028 104176 463 105117 106028 107121 223 939 109044 490 537 717 949

110027 67 157 228 362 572 111561 692 112169 923 722 89 113133 428 114517 53 946 115109 538 713 116174 219 564 117222 82 447 885 118134 904

120957 121516 122420 123350 124212 75 125393 437 502 627 127366 626 879 128890 929 66 129053 429 590

130705 872 946 132309 42 134156 270 724 30 65 861 135010 422 45 812 136067 436 81 919 137421 138214 683 959 139115 649 902

140315 504 719 890 143262 515 655 144639 142218 448 855 147755 966 148813

150315 151605 950 152006 432 586 153132 84 488 600 721 154586 996 155227 157179 287 158546 741 19168 405 978

160320 42 932 161924 162076 393 528 642 704 7084 523 164110 211 165603 166581 167538 169247 516 966

170857 171104 172896 174460 511 670 175141 205 177515 54 95 622 178398 484 179076 224 35 7 366 623 964

180045 692 182067 954 183313 485 964 184632 185331 466 654 186108 345 187440 698 840 94 188932 139 4 75 512

190123 354 93 797 826 47 191808 435 192337 59 712 193603 965 194618 60 907 42

CIĄGNIENIE TZECIE.

466 545 693 737 1070 330 913 2074 98 185 202 88 597 3565 693 701 710 4184 394 415 5000 151 6028 911 8056 102 871 9047 138 413 726

10013 632 11600 12144 539 56 68 925 13089 764 14045 637 15898 16150 651 17067 452 721 958 18929 19824

20062 67 666 815 955 21548 22667 895 24391 25042 125 661 27979 29661

30234 31174 268 392 32004 298 613 927 33212 407 70 334074 322 421 35932 36039 378 37281 625 876 38058 905 63 39565 691 910 55

40920 41370 839 42017 459 536 675 979 43268 303 44399 45450 46969 471150 686 883 48982 49143 360 641 971

50602 46 51126 509 683 964 52927 53048 470 54675 792 55256 56066 148 360 501 21 873 57277 361 580 58173 59229 407 885

60674 61189 487 641 724 62438 792 63312 64119 957 91 65389 503 57 66084 594 634 871 67109 691 780 68704 831 69141

70361 410 608 71340 538 646 72619 914 86 73358 533 913 86 74619 75853 76159 77571 78401 670 793 79677 810 27

80281 380 98 458 623 71 845 81486 82095 410 83328 533 997 84136 705 970 85262 441 930 6529 674 786 841 87375 90 659 821 53 92 88456 89336 94 637 714

91955 92667 961 95 93211 366 871 94114 682 754 903 95381 487 96304 97080 439 62 81 8211 754 9681 977

100683 101089 959 102109 414 554 103106 91 348 52 104811 825 105059 181 107794 1080018 432 604 109643

110859 111088 127 274 443 93 879 112105 243 62 97 414 964 113690 114090 340 115639 961 16424 512 708 117537 690 118267 622 752 119042 59 407 966

120076 853 121427 78 739 965 97 122207 18 714 124262 366 438 125712 921 126232 402 789 882 982 127312 726 29 128221 25 392 474 129566 769 85

130136 970 131182 690 132050 133098 446 134468 717 135309 51 536 668 879 136298 877 137008 10 508 618 947 138022 513

140202 384 508 41 826 902 141130 743 142042 323 143129 275 883 99 144750 145630 146229 50 703 14 147213 633 148065 296 149547 890

150063 288 372 151476 152335 153243 154068 740 95 155026 356 156012 157148 962 158213 415 159051 212 452 839

160128 229 401 162871 163031 209 164983 165483 794 166241 455 657 817 41 995 167405 660 860 916 168391 497 876 169528

17067 171068 429 173997 174956 175383 472 176314 177094 323 518 905 178289 561 179126 325 597 629

180940 181281 86 344 182282 429 685 815 183101 321 837 184605 985 185586 98 645 926 16351 449 683 87391 188697 189412

190251 38 191669 79 192058 686 742 838 193287 861 194325 471 810 989

W WIELKIM MIEŚCIE nigdy nie będzie dobrego powietrza ani też absolutnego spokoju.

Kurz, sadze, gazy spalinowe, mgła, brak słońca — wszystko to przemawia za tym, że ludzie, którzy skazani są pracować w mieście są pożałowania godni.

Duże miasto posiada swój szczególny klimat, który się różni od wiejskiego. Mgły i wyziewy są w mieście częstsze niż na wsi. Wielkie miasto wysyła w powietrze znacznie więcej delikatnych, mikroskopijnych małych pyłków, w których kondensuje się para wodna w postaci mgły. Naliczono tych pyłków na wysokości 5.000 m. około 50, na wysokości 1.000 m. jest ich już 6.000, a przy ziemi liczba ich wynosi 20.000—50.000 mm sześć. Z tego łatwo można wywnioskować, że słońce jest tam zawsze zamglone, że trzy razy jaśniej świeci ono w Davos, w najczystszym powietrzu Alp. Jednak dzięki tym pyłkom

ociepla się powietrze

w dużym mieście nadzwyczaj szybko, i podczas nocy ciepło trzyma się dłużej.

To są fakty, które zna każdy mieszkaniec wielkiego miasta i z tych powodów uważa on, że wielkie miasto szkodliwie oddziałuje na zdrowie. Pozostałaby jednak sporna kwestia, czy powietrze wielkiego miasta wywołuje choroby, bo że nie przyczynia się do zdrowia, to chyba jest jasne.

Na przykład kurz; W Londynie zebraćby można w roku na kwadratowym kilometrze 104 tony kurzu, w Berlinie 50 ton. Jest to kolosalna ilość. Przez nowe techniczne wynalazki zarządy miast, starają się tę liczbę znacznie pomniejszyć. I w ten sposób zmniejszono n.p. w Monachium ilość sadzy w powietrzu w ostatnich dziesięciu latach o jedną trzecią i liczbę dni mgły prawie o tę samą liczbę, to jest o jedną trzecią. Mimo to nie ma tam żadnych zachorzeń płuc z powodu kurzu. Natomiast robotnicy w kamieniołomach i kopalniach dużo pod tym względem cierpią. Właściwe szkody wyrządzane przez kurz wielkiego miasta nie są dotychczas ustalone.

A samochody! Przestrzega się zawsze przed zaczadzeniem gazami w zamkniętych garażach, a te same gazy znajdują się w tysiącznych ilościach na ulicach wielkiego miasta. Mimo to szkód z powodu wygazowania aut nie potrzebują się mieszkańcy wielkich miast obawiać, ponieważ ilość czadu nigdy nie jest tak duża. Ale słuszne jest oburzenie, gdy kierowca samochodu, czy motocykla powietrze zanieczyszcza niebieskawym albo czarnym smrodliwym gazem, bo tych szkodliwych dla zdrowia gazów można uniknąć.

Że gruźlica i choroby nerwów zdarzają się częściej w dużych miastach, niż na wsi, wie każdy. Ale śmiertelność jest jednak mniejsza. Gdy na 1.000 żyjących na wsi umiera 18 ludzi, to na 1.000 mieszkańców w wielkich miastach umiera tylko 14. Powodu należy szukać w tym, że na wsi mamy znacznie więcej starszych ludzi, niż w dużym mieście, ponieważ starzy mieszkańcy wielkich miast wyprowadzają się w okolicę miasta na wieś albo do mniejszych miasteczek.

Istnieją więc bezsprzecznie wady wielkiego miasta, ale będą one pomniejszone wzgl. usunięte przez ulepszone higieniczne warunki. Ponieważ technika robi wielkie postępy na polu odkurzania, unieszkodliwienia niezdrowych gazów i ulepszania warunków mieszkaniowych, zdaje się, że niedługo nadejdzie czas, gdy będziemy mogli z czystym sumieniem powiedzieć, że powietrze wielkiego miasta jest nieszkodliwe.

Oczywiście, że powietrze o wielkiej zawartości tlenu, jakie spotykamy w lasach, nad jeziorami, albo w górach, wolne od kurzu mieć będzie zawsze swe zalety. Czystego powietrza wielkie miasta nigdy nie będą posiadać. Jednak ich niebezpieczeństwa były zazwyczaj przesadzone.

Ale jedno pozostanie pewne. Mieszkaniec wielkiego miasta będzie zawsze się śpieszył w staraniach o swój kawałek chleba, zawsze pozostanie to tempo pracy, którego się na wsi nie zna, wieczorny spokój będzie zawsze dla niego obcy. Różne pokusy nęcą go po pracy i żeby dać wypoczynek spracowanym nerwom, na to nie ma nigdy czasu.

I tak żyje wielkie miasto, ten osobliwy organizm o swojej własnej strukturze, zawsze z napiętymi nerwami. Wielkie miasto i spokój czy kontemplacja są to rzeczy, które się nigdy ze sobą nie zgodzą. Za te szkody nie należy zwalać winy na klimat, lecz na „powietrze wielkiego miasta".

NOWY MODEL ROWERU nie pozwoli marnować wysiłku mięśni

Na polu techniki rowerowej dokonano już wielu ulepszeń i udoskonaleń od czasu wynalezienia tego tak popularnego wehikułu. Najstarsi wśród nas pamiętają może pierwsze t. zw. welocypedy, na których dziś jeszcze niekiedy popisują się akrobaci i klowni cyrkowi. Olbrzymie przednie koło i malutkie tylne. Za pomocą pedałów wprawia się na tych dziwacznie wyglądających przyrządach w ruch wprost oś przedniego koła, jak to dziś jeszcze jest przy rowerkach, na których jeżdżą małe dzieci. Następny etap w ewolucji roweru stanowiło przeniesienie napędu na tylne koło i wprowadzenie łańcuchowej przenośni. Pomijając krótki okres, w którym w miejsce łańcucha próbowano wstawić przeniesienie za pomocą kardanu, owa przenośnia łańcuchowa utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Otóż przy tym systemie napędu znaczna część wysiłku mięśniowego cyklisty idzie na marne. Dopóki bowiem pedał, na który noga cyklisty naciska, nie znajdzie się w pozycji poziomej, siła, z jaką cyklista działa na pedał, rozkłada się na dwie składowe, z których jedna ma kierunek stycznej do koła zakreślonego przez obracające się pedały, druga zaś ma kierunek normalnej (t. zn. działa wzdłuż promienia tego koła). Otóż z obu tych składowych tylko pierwsza ma znaczenie dla utrzymywania ruchu roweru, druga zaś idzie na marne wywierając tylko nacisk na oś, na której umieszczone są pedały. Obliczenia wykazują, że przy tym systemie tylko 64 proc. pracy mięśni cyklisty zostaje wyzyskanych, a pozostałe 36 proc. idzie na marne.

Aby temu zapobiec, skonstruowano w ostatnich czasach nowy model roweru. Zasadniczą inowacją jest w tym modelu zastąpienie przenośni, składającej się z korby i łańcucha przez pedały, które za pomocą systemu dźwigni i kół zębatych wprawiają w ruch koło roweru. Dźwignia, na której końcu znajduje się pedał tworzy z poziomem kąt w górę lub w dół, kąt ten nie dochodzi jednak nigdy do 90 stopni, lecz maksymalnie osiąga wartość około 50 stopni. Wskutek tego, stosunek obu składowych, na które rozkłada się nacisk wywierany na pedały, jest o wiele korzystniejszy. Im bowiem bardziej zbliża się kąt dźwigni, na którą naciskamy, do 90 stopni, tym większą staje się nieużyteczna składowa, normalna, im zaś ten kąt jest mniejszy, tym większą staje się składowa styczna, mająca jedynie znaczenie dla poruszenia koła.

Dźwignie poruszane pedałami wprawiają w ruch system kół zębatych, umieszczonych w pobliżu osi tylnego koła. Przez odpowiedni dobór rozmiarów tych kół uzyskać można większe lub mniejsze przeniesienie, t. zn. większą lub mniejszą liczbę obrotów tylnego koła, przypadającej na całkowity ruch pedału.

Usunięcie korby i koła zębatego w środku roweru pociąga za sobą zmianę w układzie ram roweru i czyni go lżejszym. Inny jest też w tym nowym modelu sposób osadzania siodełka, dzięki czemu siodełko można do kierownika zbliżać i oddalać, przystosowując w ten sposób długość roweru do wygody cyklisty.

NAJMODNIEJSZE.



Taka moda, dziś tak bywa,
gdy ktoś kogoś w mieście spotka,
chwyta ich w objęcia zaraz
wszędobylska Pani Plotka.

Plecie baje język ludzki,
pełen werwy, animuszu,
aż pod wpływem „strasznych" wieści,
człek się zmienia w parę uszu.



Czy w kawiarni, czy też w knajpie,
plotka teren ma morowy,
gdzie nie spojrzysz, przy stolikach
pochylone szepczą głowy.

Kiedyś dla pań był tematem
w towarzystwie tylko bliźni,
dziś rekordy damskie biją
— smutny objaw — cni mężczyźni.

Czy słyszałeś?.. Co takiego?..
— tak zaczyna się rozmowa —
— panie tego, będzie zmiana,
przyjdzie Igrek — tęga głowa...

— Czy słyszałeś?.. Będzie przewrót —
język głupstwa nowe plecie —
że się wali, że się pali,
że coś trzeszczy w gabinecie.

— Czy słyszałeś?.. Hipek Rogacz
złapał żonę in flagranti,
— czy słyszałeś?.. Pan Kręciołek
zamiast fajki pali Xanti...

Chyli głowa się do głowy,
każdy zwierza coś w sekrecie,
aż nieszczęsne puchną uszy —
ecie pecie, ecie pecie...

Jeden wróży koniec świata,
lub upadek rządu bliski,
drugi mówi: — bomba pęknie,
bo go dziwnie rwą odciski.

Wśród tych plotek różne typki
z cnót wszelakich się wyzuły,
czernić bliźnich — TO ICH ROZKOSZ
oj gaduły! oj gaduły!!!

ROM.



PODSŁUCHANE

KOLOSY.

— Jaką nazwę mam dać swemu zakładowi dla kuracji odtłuszczającej otyłych?

— „Kolosseum"!

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO.

Gość: — Wspaniałe! Co za realizm! Ślinka z ust cieknie.

Artysta malarz: — Na widok wschodu słońca?

Gość: — Przepraszam! Myślałem, że to są smażone jaja!

ILE RAZY ODDYCHAMY w ciągu jednej minuty?

Ilość oddechów na minutę zmienia się zależnie od położenia ciała, od stanu psychicznego, pracy fizycznej, trawienia etc., a również i od wieku. Noworodki oddychają n. p. znacznie szybciej, niż ludzie dorośli. Ilość oddechów wynosi mianowicie u noworodka 72 na minutę, u dziecka jednorocznego 48, trzechletniego 30, pięcioletniego 24, piętnastoletniego 20 oddechów na minutę.

U osób dorosłych ilość oddechów wynosi w pozycji leżącej 16, w pozycji siedzącej 21, przy pracy fizycznej 24, a przy silnym natężeniu fizycznym nawet do 60 oddechów na minutę.

W czasie gorączki zwiększa się oczywiście ilość oddechów, proporcjonalnie do natężenia gorączki. Chwilowe przyśpieszenie oddechów wywołują również wzruszenia psychiczne, n.p. przestrach.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 36

— O, nie, tylko idzie o wyjazd na Florydę, wujku. Mamy tyle zaproszeń, na które trzeba odpowiedzieć, a bałam się, że wuj zemknie do Kanady na polowanie...

— Nie martw się, moja droga. Jutro będę u was. No, muszę iść. Czekają na mnie.

Pogłaskał siostrzenicę i oddalił się z pośpiechem. Grace chwilę się wahała, wreszcie poszła do pani Sheldon.

— Co zamierzasz zrobić z tym fantem, Pszczółko? Czy zażądasz wyjaśnień od Flory?

— Na razie nie. Później. Wpierw powiadomię wszystkich i damy nauczkę tej bezczelnej sklepówce. Niech się nie pcha tam, gdzie jej nie proszą.

— Doskonale. Ja nie jestem gościem, więc muszę iść. Żałuję, że nie mogę zostać, bo bym się ubawiła.

Grace pośpieszyła do domu opowiedzieć matce i siostrom, na jaki „skandal" pozwoliła sobie Flora Bristow zapraszając pannę z magazynu w charakterze gościa. Pani Sheldon zaś zajęła się bez straty czasu „spławieniem" rywalki. Zaraz na wstępie natknęła się na panią Standish Allen. Natychmiast powiedziała jej o Enid. Pani Standish Allen poszła jeszcze raz spojrzeć na panienkę do posyłek.

Enid tańczyła z majorem Widenerem ku swej rozpaczy i obrzydzeniu. Właśnie gdy w salonie zjawiły się dwie oburzone damy, Larry Fairfield nadbiegł i odbił majorowi piękną tancerkę z miedziano-złotą fryzurą w błękitno-złotej toalecie.

— Tak, poznaję ją, to ona — szepnęła pani Standish Allen. — Ma pani słuszność. Była u mnie z sukniami wkrótce potem, jak ją opisano w gazetach. Co to takiego było? A, już wiem. Opowiadała mi pokojówka. Rzuciła się na złodzieja z nożyczkami. Co ta Flora sobie myśli? To jakiś figiel. Przecież by nam nie narzucała takiego towarzystwa.

Wkrótce pani Sheldon opowiedziała o „skandalu" Sally Buxton. Sally właśnie piła whisky-and-soda z Grantem Lawrence'm i już przebrała miarę.

Grant, rozumiejąc, że stracił wszelkie widoki na usidlenie pięknej Enid, przysłuchiwał się paplaninie pan z szerokim uśmiechem.

— Nie wierz, Pszczółko. Ktoś cię chyba okłamał — rzekła Sally.

— Nie, to prawda — wtrącił Lawrence. — Ja wiem najlepiej. Byliśmy świadkami, ja i Vint Mallard, jak ta dziewczynka walczyła, ze złodziejem. Nawiasem mówiąc złapaliśmy go. Faktycznie rozwozicielka z magazynu pani Flory. Dziewczątko z prowincji.

Początkowo Enid nie zauważyła, że kobiety zaczynają jej się przyglądać w dziwny sposób.

Kilku panów chciało ją odbić Larry'emu. Wkońcu udało się to majorowi.

— Cudnie pani tańczy — zachwycał się major. — Zorganizuję week-endową wycieczkę na moim jachcie, zamówię dobrą orkiestrę. Wytańczymy się za wszystkie czasy. Za tydzień od dziś. Przyjadę po panią.

Enid stanęła.

— Przykro mi doprawdy, ale nie będę mogła skorzystać z zaproszenia.

— No to za dwa tygodnie?

— Z góry nic nie mogę powiedzieć.

Enid była zdecydowana nie dać się zwabić na jacht majora pod żadnym warunkiem, ale wiedziała, że jest on jednym z najlepszych klientów pani Bristow i rozumiała, że byłoby nierozważnie doprowadzać go do gniewu.

Ku jej radości znów ją odbił Larry Fairfield.

Kobiety przypatrywały jej się coraz natarczywiej. Enid wreszcie to zauważyła. Odczuła, że są wrogo do niej usposobione.

— Czy czasem suknia mi się nie rozdarła? A może włosy rozrzucone? — spytała tancerza.

— Wszystko w największym porządku — odparł Larry. — Dlaczego pytasz, dziecino?

— Panie nie spuszczają ze mnie oczu.

Larry rozejrzał się naokoło. Przedtem tego nie zauważył.

— Zazdrosne, nic więcej. Żadna nie może się z tobą równać pod względem urody, moja śliczna. Nic dziwnego, że się wściekają.

Muzyka umilkła i Larry z pośpiechem poprowadził swoją piękność do kącika na oszklonym balkonie.

— Napijesz się wody sodowej?

— Nie, ale poproszę o sorbet.

— Biegnę spełnić rozkaz, najdroższa.

Pocałował ją i pośpieszył do bufetu, z pośpiechu nie widząc, że panie Sheldon, Standish Allen, Sally Buxton, Kara Deering i kilka innych kierują się gromadnie w stronę balkonu.

Wszystkie niosły szklaneczki z napojami. Niektóre trzymały papierosy. Gawędziły z ożywieniem Wiedząc gdzie siedzi Enid, zajęły stolik i kanapkę w odległości kilku kroków od jej kryjówki.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Za stołem rulety w Monte Carlo.

Nieuchwytne szczęście w grze.

MIŁOŚNICY HAZARDU W NIEWOLI ZABOBONU.

Monte-Carlo, w list[illegible]dzie.

Nie ma na świecie lepszego i ciekawszego terenu dla obserwacji ludzkich namiętności, niż sławny dom gry w Monte-Carlo.

Żyłka hazardu lub chęć wzbogacenia się w ciągu jednego wieczoru ściągają tu od wielu lat przedstawicieli wszystkich krajów kuli ziemskiej.

Na paru szczęśliwców, do których uśmiechnęła się fortuna, nie zliczyćby, ilu zgrawszy się doszczętnie wróciło do siebie jako nędzarze, a ilu nie wróciło wcale. Służba Kasyna ma wydane szczegółowe polecenia w wypadkach samobójstw. Sprawdzenie tożsamości osoby, zawiadomienie rodziny i zatarcie na miejscu wszelkich śladów odbywa się z błyskawiczną sprawnością.

Kryzys, rzecz prosta, musiał się odbić i na domu gry. O ile w latach dobrej konjunktury bilans roczny Monte Carlo zamykał się wielomilionowym dochodem, a akcje notowano ponad 4000 franków, rok 1935 wykazał stratę 7 milionów, akcje zaś spadły do 160 franków.

Obecnie budżet powraca do równowagi. Frekwencja i stawki znowu wzrosły kolosalnie.

Niektórzy gracze są wręcz komiczni.

W tym roku ogólną wesołość budzi siwowłosy niemiecki profesor, nie wypuszczający z rąk parasola, sprzętu naogół prawie nieużywanego pod błękitnym niebem Riviery. Profesor uważa go jednak za maskotę i bez niego nie wszedłby na salę. Stawia na nieparzyste i w stronę rulety ustawia rączkę parasola.

Innym przynoszą szczęście podkowy i różne talizmany, jeszcze inni uważają, by nie wejść lewą nogą albo nie usiąść obok kobiety. Natomiast sąsiedztwo garbatego jest wysoce pożądane.

Niezliczeni są uparci poszukiwacze „niezawodnych“ systemów gry. Ci pilnie notują na karteczkach lub w notesach wychodzące numery oraz kobry, aby później na mocy zapisanych danych czynić wykresy i najzawilsze kalkulacje, oparte na prawie serii i teorii prawdopodobieństwa.

Jakiś Portugalczyk zmontował całą skomplikowaną maszynerię, która za pomocą cyrkli, ołówków i zegara ma nareszcie natrafić na tajemnicze ścieżki, którymi chadza wygrana.

W kronikach domów gry, w Monte Carlo, San Reno, Bad-Homburgu, natrafić można na opis wielu bardzo dziwnych wypadków rozbicia banku, ale do tej pory nikt jeszcze tajników szczęścia nie przejrzał i metody gry nie wynalazł.

Jeżeli sięgnąć do czasów dawniejszych, Karol Lucjan Bonaparte, siostreniec Napoleona III, w roku 1852 w Bad-Homburgu w ciągu trzech dni wygrał 180.000 franków, a w ciągu dwóch następnych 560.000 franków. Bank Braci Blanc, który czerpał setki tysięcy z obrotów domu gry, zachwiał się wówczas poważnie.

Inną słynną miłośniczką hazardu była również w Bad-Homburgu, hrabina Kisielewa, żona ówczesnego rosyjskiego ambasadora w Paryżu. Starsza dama, cierpiąca na niedowład nóg, przyjeżdżała co dzień na wózku do Kasyna. Jak mówili dowcipnisie, siadała raz tylko do gry: od jedenastej rano do jedenastej wieczorem. Opłacała cały sztab astrologów, matematyków i specjalistów. Gdy przegrała resztę swych milionów, właściciele domu gry z własnej woli wyznaczyli jej tytułem odszkodowania udział w swoich zyskach.

Karykatury przedstawiają ją na wózku, w dużym kapeluszu ze strusimi piórami i ujadającym pieskiem na kolanach. Stawiała niezmordowanie na zero, a złośliwy los sprawił, że, gdy sprzeniewierzyła się raz jeden swojej zasadzie stawiając ostatnie 4000 guldenów, na kolor czerwony, wtedy właśnie wyszło zero.

Zdarzyło się w Monte Carlo, że dwa razy z rzędu wyszła cyfra zsumowanego numeru głównej wygra[illegible] loterii państwowej, a po śmierci Francis[illegible]ka Józefa wielu graczy stawiało na datę jego urodz[illegible], lata panowania i lata życia. Wszystk[illegible]e cyfry przyniosły wygrane.

Pośród graczów widać arcybogatych ludzi, którzy całoroczne zyski gotowi oddać za jedno rozbicie banku, wyrażające się w znacznie niższej sumie.

Namiętność do gry sięga zamierzchłych czasów, kiedy z lotu ptaków i rozlicznych przepowiedni usiłowano odgadnąć przyszłość. W dniu, w którym zauważono, że kości, rzucone zupełnie tak samo przez różnych ludzi, znamionują odmienne koleje, odkryte zostało tajemnicze „szczęście“ niektórych i hazard jako droga prowadząca do niego.

Wysocki.

17-letni syn przemysłowca

porwał dwie córki dyrektora kina

W całej Francji żandarmeria i policja została poruszona telegramami. Afera kryminalna: „Uprowadzenie dwóch młodych dziewcząt w skradzionym aucie“. Tak donosiły telegramy. Sprawa przedstawia się następująco:

Dyrektor kina w Lyonie A. wróciwszy onegdaj wieczorem do domu, zdziwił się niezmiernie, nie widząc dwóch swych córek, starszej Suzanny lat 17 i młodszej Paulette lat 13. Zaniepokojony ojciec przeszukał dom i stwierdził, że z córkami znikła także cała ich garderoba oraz dużo kosztownej biżuterii. Wobec tego A. — przeczuwając jakieś nieszczęście — zawiadomił policję. Tylko jedna jedyna osoba mogła donieść policji, że około 4 godz. po południu przed dom A. zajechało piękne auto, z którego wysiadł elegancko ubrany młodzian. Osoba ta widziała też, że kiedy młodzieniec oczekiwał na chodniku, z domu wyszły dwie panienki, wręczyły mu duże walizki, które umieścił w aucie, a gdy dziewczyny wsiadły, auto pędem odjechało.

Niewątpliwie były to Suzanne i Paulette ale kto był owym młodzieńcem?

Policja rozpoczęła śledztwo i wkrótce stwierdziła, że syn bogatego przemysłowca Tony B. lat 17 zabrał ojcu samochód o dużej sile, zupełnie nowy i wywiózł w nieznane strony obie dziewczyny, oczywiście za ich zgodą. Obecnie wszystkie posterunki żandarmerii i policji poszukują auta i wesołej trójki.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 8

A tak, w zasadzie, przywykła do jej uległości, że powracając do swej sypialni z uśmiechem powtarzała:

— Musi się zgodzić i jutro, nareszcie, skończą się wszystkie moje utrapienia!

Tymczasem Wanda, gdy znikła Wendrychowa, porwała się ze swego posłania.

Twarzyczkę wciąż miała mokrą od łez i nie wiadomo, co trapiło ją więcej: czy niewdzięczność Korskiego, czy świadomość, że jutro oczekują ją niemiłe zaręczyny.

— Niedobry — wyszeptała — czemu ze mną tak postąpił, przecież chciałam mu nieba przychylić! Ale, jeśli zawiodłam się na nim, z tego jeszcze nie wynika, abym miała się stać żoną wstrętnego wędliniarza! Ha, słuszność ma matka! Będę musiała opuścić ten dom!

Ze smutkiem popatrzyła i na swoje skromne łóżeczko i na drobiazgi, poustawiane na stoliczku, przeważnie prezenty od różnych przyjaciółek i na ich fotografie, wiszące na ścianie — rzekłbyś, żegnając się z tymi, skromnymi pamiątkami.

— Tak! — powtórzyła. — Dłużej nie mogę tu pozostać ani chwili!

I wykonała ruch, jakby kierując się do wyjścia.

ROZDZIAŁ IV.

W PAŁACU KSIĘCIA HORYŃSKIEGO.

Korski, w dzień później, po południu, przybył do Warszawy. Zostało ułożone z Kowalcem, że dopiero nad wieczorem stawi się u księcia, który, jak wiadomo, zamieszkiwał w swej willi pod miastem. Pora ta została wybrana umyślnie, gdyż stary książę wcześnie udawał się na spoczynek, wobec czego można było przypuszczać że tego dnia, albo wcale nie zobaczy się z „siostrzeńcem“, albo krótko będzie z nim rozmawiał i Korski przywyknie do atmosfery panującej w domu, oraz opanuje ogarniające go chwilami zdenerwowanie.

Korski nie przypominał teraz w niczym zabiedzonego i obdartego bezrobotnego inteligenta, jakim był tak niedawno. Kowalec nie żałował pieniędzy „na reprezentację“ i choć sam kupił bieliznę i ubranie na „oko“ — pasowały dobrze i od razu zamieniły Korskiego w wytwornego, młodego człowieka. Gdy przejrzał się w lustrze nie poznał sam siebie w tym eleganckim panu w garniturze stalowego koloru, jasno-szarej, jedwabnej koszuli i ciemnobrązowych pantoflach, pochodzacych od najdroższego łódzkiego szewca.

— Lepiej się prezentujesz, niż prawdziwy Darski! — zawołał, ucieszony Kowalec, gdy go zobaczył tak przeobrażonego i mówiąc mu z radości już poufale „ty“. — Gdybyście tak obaj stanęli przed księciem, jeszcze wybrałby cię naprawdę, na swego dziedzica!

Tak się uradował, że „pożyczył“ mu nawet na rękę duży, złoty zegarek, mający go całkowicie upodobnić do wielkiego pana, a który nie wiadomo jakimi drogami znalazł się w posiadaniu pośrednika w sprawach majątkowych.

Prócz tych zewnętrznych szczegółów, Kowalec zajął się sprawami poważniejszymi. „Przeszkolił“ Korskiego w czasie jednodniowego pobytu tegoż w jego mieszkaniu. Wtajemniczył go w stosunki rodzinne Horyńskich, nauczył, jak ma odpowiadać na zapytania, aby które z nich nie zaskoczyły go, wreszcie doręczył mu niektóre papiery, należące do Darskiego, który przebywał w jednej z lecznic pod Łodzią — a głównie list, w jakim stary książę wzywał siostrzeńca do jak najszybszego stawienia się u niego.

— Jestem całkowicie o ciebie spokojny! — rzekł na pożegnanie. — Znakomicie odegrasz swoją rolę! Zobaczymy się za kilka dni i otrzymasz pięć tysięcy złotych! Za garnitur ci nie wytrącę, to są koszta handlowe! Tylko, nie zgub mi gdzie zegarka po drodze!

Przybył więc Korski o piątej po południu do Warszawy, a że do siódmej, o której to godzinie zamierzał stawić się u księcia, było sporo czasu, zaszedł do jednej z cukierni, zamierzając tam zaczekać. Dzień był upalny, cukiernia na świeżym powietrzu, w Alejach Jerozolimskich ze stolikami, ustawionymi na ulicy, a dzięki hojności Kowalca, miał w kieszeni kilkanaście złotych.

Obstalował mazagran, zażądał poobiednich dzienników, i zatopił się na pozór w studiowaniu gazet. W gruncie jednak, nie mógł przeczytać nawet najdrobniejszej wzmianki, wiersze z podniecenia skakały przed oczami i powtarzał w duchu:

— Czy nie zgodziłem się zbyt pośpiesznie? Przecież ta historia może skończyć się skandalem?

Wnet jednak pocieszył się myślą, że Kowalec jest zbyt zręczny i zbyt dokładnie obmyślił wszystko — by miał go narazić na zdemaskowanie i ostateczną kompromitację prawdziwego Darskiego. Musi się udać, należy jedynie całkowicie opanować nerwy. A za kilka dni otrzyma pięć tysięcy złotych, prócz świetnego garnituru, który już zarobił. Jak zadziwi się i ucieszy Wandeczka, gdy go zobaczy przeobrażonego na zamożnego człowieka. Pięć tysięcy złotych! Cała fortuna i nigdy nie miał tylu pieniędzy. Bezwzględnie, można za to coś rozpocząć — razem z Wandeczką. Bo Korski wcale nie taił przed sobą, że jest zakochany w ślicznej dziewczynie — a po licznych dowodach zajmowania się i opiekowania jego osobą w ostatnim czasie — doskonale odgadywał, że nie jest jej również obojętny. Jeśli nie doszło pomiędzy nimi do szczerszego wyznania, to tylko dla tego, że Korski unikał go świadomie. Cóż mógł dotychczas dać Wandzie, on nędzarz, staczający się coraz niżej. Najwyżej, zawiązać jej życie. Za kilka dni, będzie co innego i jeśli Wandeczka zechce, ułożę swą przyszłość. Wyzbędzie się nieznośnych konkurów Wondołowskiego — o zalotach wędliniarza też był poinformowany — i zostanie jego żoną.

Może tylko nieco przykro było Wandeczce, że osobiście z nią się nie pożegnał? Ale, przecież Kowalec nie chciał go wypuścić z mieszkania i stawiał to za konieczny warunek. Et, chyba zrozumie Wandeczka! Otrzymała list ze stuzłotowym banknotem, napisał jej, że rychło powróci i marzy tylko o tym, żeby jak najprędzej znaleźć się przy niej! Zrozumie, że wypadł mu niespodziewany wyjazd dla zarobku i nie będzie się czuła dotknięta. Zresztą, wszak to tylko kilka dni... Ale, jak później swe niespodziewane bogactwo wytłumaczy Wandeczce? Czy nie zrazi ją, gdy przyzna się do wszystkiego?

Korski, który pod wpływem tych myśli, dawno opuścił na kolana gazetę i nie zwracał uwagi na otoczenie, raptem drgnął. Tak często bywa, gdy ktoś poczuje, że inni uporczywie wpatrują się w niego.

Istotnie, gdy podniósł głowę, spostrzegł ze zdziwieniem, że dwaj mężczyźni, przyglądają mu się uważnie, a nawet zamieniają o jego osobie pomiędzy sobą, po cichu, jakieś uwagi. Cóż to znaczyło?

— Ciekawe? — pomyślał i przypomniał sobie napomknienia Kowalca o jakichś szpiegach, śledzących Darskiego.

Jacy to jednak byli szpiedzy i z czyjego działali polecenia, tego nie chciał mu bliżej określić Kowalec. Może obawiał się, że zbytnio tym zaniepokoi Korskiego i ten w ostatniej chwili się cofnie. Czyżby cała przygoda była niebezpieczniejsza, niż chciał ją przedstawić pośrednik w sprawach majątkowych, skoro go tu śledzono? Tylko, czy jako Korskiego, czy jako Darskiego? Tu była zagadka..

Brazylijska Jasna Góra



Brazylijczycy odbywają w jesieni tłumne pielgrzymki do kościoła Matki Boskiej na szczycie góry obok Rio de Janeiro. Na górę prowadzi 365 stopni wykutych w skale.

FLIRT Z OKNA.

NIESPODZIANKA NA KARTCE.

Panna Magdzia, pracownica domowa u moich sąsiadów, nie ma serca dla policji. Podkreśla to przy każdej okazji.

— Panna Magdziu, dlaczego? — spytałem ją pewnego razu. — Przecież policjanci to bardzo przystojni chłopcy.

— Owszem — zgodziła się. — Niczego sobie chłopaki. Ale nieszczere. Ja, proszę pana po tym wypadku, co miałam w zeszły czwartek, żadnemu policjantowi nie uwierzę.

— Co to był za wypadek?

— Uważa pan, ogólne sprzątanie u nas było i akuratnie myłam okna. Szyby od ulicy umyłam i oberlufta też, więc wlazłam z powrotem do pokoju i od środka przecieram.

Aż nagle patrze, stoi pod oknem policjant, chłopak jak malowanie i w górę nieśmiało zerka.

A oczy miał takie czarne, przejmujące, że jak spojrzał na mnie, to aż mnie ciarki po nogach przeszli.

Nogi mam, proszę pana, owszem. Zresztą co mam gadać, oczy pan ma, to się pan sam może przekonać.

Więc myślę sobie: jak już chłopak patrzy, niech ma na co. I chociaż oberlufta od ulicy już były wymyte, jeszcze raz na parapet wlazłam, wychyliłam się porządnie, że niby muszę poprawić.

Zerknęłam na dół, on stoi, jak stojał z głową zadartą i sie uśmiecha. A ładny! Niech cie nie znam. Z dołu do góry, na drugie piętro gorąc od niego buchał.

Tylko jakiś nieśmiały trochę wyglądał. Więc, żeby go ośmielić, krzycze niby do Zośki, co na balkonie na trzecim piętrze stojała:

— Zośka! Moja stara wyszła! Sama jestem w domu!

I co pan myślisz? On faktycznie wchodzi do bramy.

Aż mnie poderwało z zadowolenia. Widze, że chłopaka wzięło.

Zeskoczyłam z okna, ręce otarłam, przed lustrem się poprawiłam i czekam.

Dzwoni.

Lece do przedpokoju, drzwi otwieram — faktycznie on! Z bliska jeszcze ładniejszy.

— Dzień dobry — powiada.

— Dzień dobry — mówię. A serce to mi tak wali, jakby chciało wyskoczyć.

On już więcej nic nie mówi, tylko mi kartkę podaje. Myślę sobie, chłopak nieśmiały i na papierze mi napisał, kiedy się mamy spotkać. Ściskam te kartke w garści, bo nie wypada przy gościu czytać.

A on popatrzał na mnie i się uśmiecha.

— Płaci pani — powiada — dwa złote.

Aż mnie zatkało ze zdziwienia.

— Za co?!!

— Kary. Za wychylanie się. I mycie okna od ulicy bez pasa ochronnego. Ta kartka, co pani dałem, to mandat karny!.

Panna Magdzia przerwała na chwilę opowiadanie i westchnęła boleśnie.

— I powiedz pan sam, czy to ładnie tak? Ja się z narażeniem życia wychylam! I dla kogo? Dla niego! Żeby on miał na co patrzeć! A on mi za to kare wlepia!

Wiem co mówię, proszę pana! Ładne chłopaki policjanci, ale nieszczere.

Krótkowzroczna dama



— Pani się pomyliła, to nie jest dźwig hotelowy.

Wesoła zabawa.

Gość z wilczym apetytem.

Na przyjęciu u państwa Wyziorków wrzało, niczem w ulu.

Goście, spoceni i czerwoni, jak raki tańczyli zawzięcie, powietrze zaś było tak gęste, że czapkę w nim można było zawiesić.

— Panie harmonisto! Rżnij pan na całego!

— O tak! Z biglem!

— Uwaga, psze państwa! Ja prowadzę. Brać się za rączki i w kółko. Panie Feluś, gdzie pan partnerkie łapiesz? Za rączkie nie za nóżkie powiedziałem!

Obecnie insza figura! Panny robią po środeczku, panowie pod ścianami. Wesoło! A tera parami! Każden chwyta swoją brzanę i obija ją o ścianę.

Po tańcach goście poczuli gwałtowny apetyt i hurmem ruszyli do stołu.

— O rany, Julek, patrzno wiele siwuchy!

— A i piwonia także samo jest.

— Pańskie zdrowie, panie Onufry.

— Najlepszego!

— Panie Faluś, akuratnie na moim wachlarzu pan usiadł.

— O, choroba! Nie wiedziałem, skąd mi tak wieje!

— Weź pan serdelka, panie Bonifacy!

— Dziękuję pani gospodyni, zjadłem już jednego.

— Sama widziałam, jakeś pan cztery opchnął. Ale nie szkodzi, jeszcze jednego weź pan.

Przy samym końcu stołu siedział milczący pan Stanisław Wiśniak. Był w bardzo ponurym nastroju, ale jadł, pakby trzy lata pościł.

Siedzący obok ucztownicy śledzili złym okiem pana Stanisława i spustoszenie, jakie czynił na stole. Nikt jednak pary z ust nie puścił.

Ale gdy pan Stanisław przysunął do siebie talerz z boczkiem wędzonym i począł go gorliwie wsuwać, nie wytrzymał Antoni Kobiel i rzekł:

— Panie szanowny, może być pan zostawił kawałek?

— A po cholerę? — odparł pan Stanisław, nie przestając pracować szczękami..

— Bo my także samo boczek lubimy.

— Ale nie tak, jak ja! — mruknął pan Stanisław.

Wówczas Antoni Kobiel chwycił talerz z boczkiem i rąbnął nim pana Stanisława po głowie. Pan Stanisław w odpowiedzi cisnął w przeciwnika butelką po piwie, ale źle wycelował i trafił Felusia Ożarkowskiego. Ten znowu myśląc, że butelkę rzucił Onufry Smolik rąbnął go w zęby i po chwili wywiązała się ogólna bijatyka, w której żaden gość nie zachowywał neutralności.

Rezultatem była rozprawa w Sądzie i trzydniowa paka, na którą skazani zostali Stanisław Wiśniak, Antoni Kobiel i paru innych uczestników.

—oOo—

Marzenia amatora lotnictwa

RAJSKIE ŻYCIE W CHMURACH.

Jeszcze przed ostatnią katastrofą pan Melonek po raz pierwszy w życiu pojechał samolotem z Warszawy do Krakowa. I bardzo mu się spodobało.

— Pan pojęcia nie ma, jak tam wysoko jest przyjemnie — opawiadał zachwycony. — Wracać mi się nie chciało! Człowiek się czuje, jak ptaszek. A jakie powietrze!

Wie pan, żeby tam w górze urządzić letnie mieszkanie, toby było coś nadzwyczajnego! Zamieszkać z rodziną w samolocie i latać.

Niech pan tylko pomyśli, co to by była za rozkosz! Nic pana nie obchodzi. Ani wierzyciele, ani komornik, ani egzekutor! Kto pana będzie szukał za chmurami?

A jaka cisza, jaki spokój?

Żona się nie kłóci z sąsiadkami, nie bije się o klucz od góry... Po co jej w ogóle góra? Bieliznę sobie rozwiesi na skrzydłach samolotu. Czy może być lepiej?

Goście do pana nie przyjadą. Zapewniam pana. Żaden żebrak do pana nie przyjdzie. Kto zechce ryzykować? Pan wie co to znaczy wylecieć za drzwi z takiego mieszkania? Sie leci tysiąc metrów w dół.

A na żonę jakie pan ma tam sposoby!

Bo żona, jak żona. Czy w samolocie, czy na ziemi, zawsze jest jednakowa.

Przypuśćmy, że ona panu tam w górze zacznie pyskować. To co pan robi?

Pan zaczyna fikać koziołki z całym mieszkaniem. I pańska żona lata, jak piłka. To jest na podłodze, to jest na suficie. Gwarantuję panu, że ona się zrobi grzeczną, jak baranek.

Eh! Toby było życie, toby było życie!

Wie pan? Ja po całych nocach teraz myślę, jak jabym się w takim samolocie urządził. I wymyśliłem już nawet jeden wynalazek.

Przypuśćmy pan zabiera ze sobą pieska. Pies przecież potrzebuje się za przeproszeniem załatwić... Więc jak go wysadzić na ziemię?

Bardzo prosto. Pies cały dzień je. Pod wieczór on się zrobi ciężki. Więc pan go przywiąże do balonika i go opuszcza na ziemię. Tam on zrobi, co trzeba, i się zrobi potem lekki. Więc go balonik z powrotem unosi do góry.

Zły pomysł? Co?

Wierz mi pan, w takim samolocie możnaby się pięknie urządzić. Wszystko pan może mieć.

Rano żona bierze spadochron i zlatuje z koszykiem do miasta po zakupy. Czy to nie jest zabawne?

— No dobrze — przerwał panu Melonkowi słuchacz. — Ale jak ona wróci z spowrotem?

Pan Melonek zamyślił się.

— Z powrotem?... Rzeczywiście... O tym nie pomyślałem. Jak ona wróci z powrotem?

Przez chwilę pan Melonek zastanawiał się, wreszcie machnął ręką.

— Eh! Co sobie będę głowę łamał? A jak ona w ogóle nie wróci z powrotem? Pan myśli, ja się zmartwię?

ZAPŁATA DŁUŻNIKA.

SPÓR O PRZYSŁOWIA.

Przysłowia są podobno mądrością narodu.

Poważne co do tego zastrzeżenia ma pan Cyperman. Oświadczył to otwarcie swemu krawcowi, który przyszedł się upomnieć o należne mu sto złotych.

Krawiec mianowicie, chcąc skłonić Cypermana do zapłacenia długu powiedział:

— Panie Cyperman! Czy pan zna takie mądre przysłowie: „Kto płaci swoje długi powiększa swój majątek"?

Pan Cyperman machnął pogardliwie ręką.

— Przysłowiem pan mnie nie przekona, panie K.! Wtem nie ma nic mądrego. Kto na przykład wymyślił pańskie przysłowie? Jakiś wierzyciel, któremu nie chcieli zapłacić. I ja go mam słuchać? Tak?

W ogóle w każdym przysłowiu jest jakiś interes! Kto wymyślił przysłowie „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje"? Jakiś dyrektor biura, żeby się urzędnicy nie spóźniali.

Albo: „Parasol noś i przy pogodzie"? Na pewno skombinował fabrykant parasoli. Myślał sobie: „Niech noszą przy pogodzie też. To ja więcej utarguję".

A weź pan przysłowie: „w starym piecu diabeł pali". Kto go wykombinował? Ręczę panu, że właściciel kamienicy!

Przyszedł pewno lokator, chciał remont pieca, bo piec stary i nie można w nim palić, to gospodarz odpowiedział:

— Poco pan masz w nim palić? W starym piecu diabeł pali. Nie martw się pan.

Przysłowia to jedna wielka bujda panie K.!

Na przykład: „Mówiły jaskółki, że niedobre są spółki"... Czy pan wierzy, że to mówiły jaskółki?.., To mógł powiedzieć Skowronek, który miał sklep gotowych ubrań i którego wspólnik okradł i uciekł do Ameryki.

A co jest mądrego w innych przysłowiach?

„Kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać, jak i ony".

Kto to mógł wymyśleć? Tylko wariat!

Bo po pierwsze — kto się będzie pchał między wrony? A jak już nawet wejdę, to zaraz muszę krakać?... Do Tworek mnie wsadzą!

Ja się często zastanawiam nad przysłowiem. Kto je wymyśla, jak one powstają?

Ciekaw jestem jak powstało: „Syty głodnemu nie wierzy".

Ten głodny musiał strasznie wtedy kłamać, że mu ten syty nie chciał wierzyć.

Albo: „Głupi mówi, mądry słucha".

To musiał powiedzieć głupi. Bo jak mądry nic nie mówi, to jak on to mógł powiedzieć?

Jak pan widzi przysłowia to nic wielkiego. Chociaż czasem zdarzają się bardzo mądre.

Na przykład: „Czas to pieniądz".

To jest święta racja. Czas to pieniądz, drogi panie K.

A że pan mi zabrał teraz godzinę czasu, to niech pan zaliczy to na dług... Dowidzenia panu.

Jeśli twoja żona jest piękna...

Myśli o kobiecie.

„Jeśli kobieta zawiniła, mężczyzna powinien przede wszystkim prosić o przebaczenie".

„Jeśli twoja żona jest przystojna — nie mów jej tego — ona i tak wie o tym, powiedz jej, że jest mądra — ona bowiem tylko przypuszcza, że tak jest".

„Jeśli twoja żona jest brzydka — (i to się może zdarzyć) — powiedz jej, że jest ładna, pomyśli wtedy, że wyszła za mąż za człowieka o prawdziwie artystycznej kulturze".

„Kobiety, które kochają przebaczają nam wszystko, w momencie jednak, kiedy miłość się skończyła, wyrzucają nam to, co dotychczas przebaczały. A w tym wypadku mają niezawodną pamięć".

Przygoda narzeczonego

Telefoniczne nieporozumienie.

Kiedy mężczyzna jest zakochany, to strasznie go ciągnie do umiłowanej. Zawsze chciałby ją mieć przy sobie.

Tak też było z panem Kazimierzem Nowikiem, który ma posadę woźnego w pewnym biurze.

Otóż pan Kazimierz, będąc od pewnego czasu po słowie z Jadzią Ząbkówną, poczuł gwałtowną tęsknotę za swą wybranką i postanowił do niej zatelefonować. Ujął więc słuchawkę i nakręcił odpowiedni numer.

— Hallo! — odezwał się głosik kobiecy.

— Jadziu, dzień dobry! — zawołał pan Kazimierz. — Tak się za tobą stęskniłem, jak kot za szperką. A serce tak mi pika, jak klapa od śmietnika!

— Ależ...

— Chciałaś pewnie powiedzieć: „Ależ niedawnośmy się widzieli"? To prawda, ale już chciałbym nowu na woje pysio popatrzeć. Znakiem tego bardzo jestem zakochany.

— Przecież...

— Wem, wiem! Zamiarowałaś powiedzieć: „Przecież każdy jeden mężczyzna kłamie"? Może tak i jest, ale ja to prawdę mówię. Ile razy cię wspominam, tyle razy mi stoi, Jadziu, twój obraz przed oczyma. Tylko jedna rzecz powiem ci w sekrecie: że ta twoja matka, to sekutnica jakich mało.

— Ach!!!

— Nie denerwuj się Jadziulko, przecie prawdę mówię. Mało powiedzieć: „sekutnica". Przecie to cholera, że drugiej takiej pod słońcem nie ma! Stare to, zgryźliwe, prawdziwa teściowa. Chętniebym naurągał temu babsztylowi, ale przez miłość dla ciebie, to się nawet do tej wiedźmy uśmiecham. No, bądź zdrowa, Jadziu. Zaraz do ciebie przyjdę, bo już siódma!

Pan Kazimierz zamknął biuro i pędem pobiegł do narzeczonej.

Drzwi otworzyła mu sama pani Ząbkowa.

— Dzień dobry mamie — rzekł grzecznie pan Kazimierz. — Czy jest Jadzia?

— Nie śpiesz się tak Kaziu! — odparła pani Ząbkowa dziwnie słodkim głosem, — Przecież dopiero co, zdaje się, przez telefon z nią mówiłeś, prawda? Otóż mylisz się, kochanku. To ja byłam przy telefonie, a nie Jadzia. A teraz oberwiesz łajdaku!

Pani Ząbkowa chwyciła trzepaczkę ze ściany krzycząc: „Masz za cholerę, masz za sekutnicę", wymierzyła przyszłemu zięciowi doraźną sprawiedliwość.

Poszła za to na trzy dni do paki.

Sen w okularach.

MAŁŻEŃSKA POMYŁKA.

Beniek był krótkowidzem. Bez binokli nie widział nic. Nawet spał w binoklach.

— Beniek! — pytali go nieraz znajomi — Dlaczego ty śpisz w binoklach?

— Żebym widział, kto mi się śni. Bez binokli nie poznam.

Rózia była również osobą krótkowidzącą. Bez binokli widziała najdalej czubek swego nosa.

Poznali się w parku, dzięki binoklom. Beniek siedział na ławce i Rózia usiadła mu na binokle.

Myślicie, że mu wlazła na nos? Broń Boże! Beniek czyścił binokle i położył je na chwilkę na ławce. I w tej chwili Rózia usiadła.

Ostrożnie, szkło, nie siadać! — ryknął Beniek.

Ale już było za późno. Binokle okazały się stłuczone.

— Przepraszam — bąknęła zmieszana Rózia. — Nie zauważyłam...

— Ale co ja zrobię? — jęknął Beniek. — Nic teraz nie widzę. Nawet do domu nie trafię bez binokli.

— Ja pana odprowadzę — szepnęła kruszonym głosem winowajczyni.

— Pani mnie odprowadzi? A czy ja wiem, jak pani wygląda? Może pani jest stara i brzydka?

— Pożyczę panu moje binokle, to pan zobaczy.

Zdjęła binokle i podała Beńkowi. Beniek popatrzył chwilkę i zwrócił.

— Dobrze — oświadczył. — Moze mnie pani odprowadzić. Idziemy.

Nazajutrz Beniek opowiadał przyjacielowi o swej przygodzie.

— Odprowadziła mnie do samego mieszkania. Ach co to za dziewczyna! Dopiero w domu, jak zdjęła palto, przekonałem się jaka jest śliczna.

— Jak się przekonałeś? Przecież byłeś bez binokli.

— Co znaczy jak? Poomacku!

— I długo siedziała u ciebie?

— Do rana.

— Aha... Puszczalska.

— Idiota! Jak śmiesz?! To jest porządna dziewczyna!

— Porządna? Porządna? I pierwszego dnia znajomości została na noc?

— A co miała zrobić biedactwo? Stłukłem jej niechcący binokle. Ona też jest krótkowidz. Nie trafiłaby wieczorem do domu; musiała czekać do rana.

Zaręczyli się w binoklach.

Pobrali się w binoklach.

I rozeszli się przez binokle.

Najpierw potknęła się noga Beńkowi.

Rózia pewnego razu weszła do pokoju i jej krótkowzrocznym oczom przedstawił się okropny widok. Beniek siedział w fotelu i trzymał na kolanach pokojówkę.

— Co to ma znaczyć? — wrzasnęła Rózia.

Beniek zerwał się przerażony.

— Co? Co? Rózia, to nie ty?! Gdzie są moje binokle, psiakrew? Gdzie są moje binokle? Żebym tak żył, myślałem, że to ty!

Drobne to nieporozumienie zakłóciło szczęśliwe ich pożycie.

A w jakiś czas potem powinęła się noga Rózi. Stłukły jej się binokle. Została w domu bez binokli.

Beniek późnym wieczorem wrócił do domu. Stukał, dzwonił, nikt mu nie otwierał. Wreszcie usłyszał zaspany głos małżonki.

— Kto się tam dobija, kto, kiedy wszyscy już śpią?

— Rózia! To ja, twój mąż!

— Mój mąż? Mój mąż już dawno śpi w łóżku Jak pan będzie w nocy robił kawały, to zawołam policję.

Beniek o mało co nie zemdlał. Jak przekona żonę, że to jest on? Przecież została w domu bez binokli.

— Psiakrew! Jak ona się myli, to on się też będzie mylił!

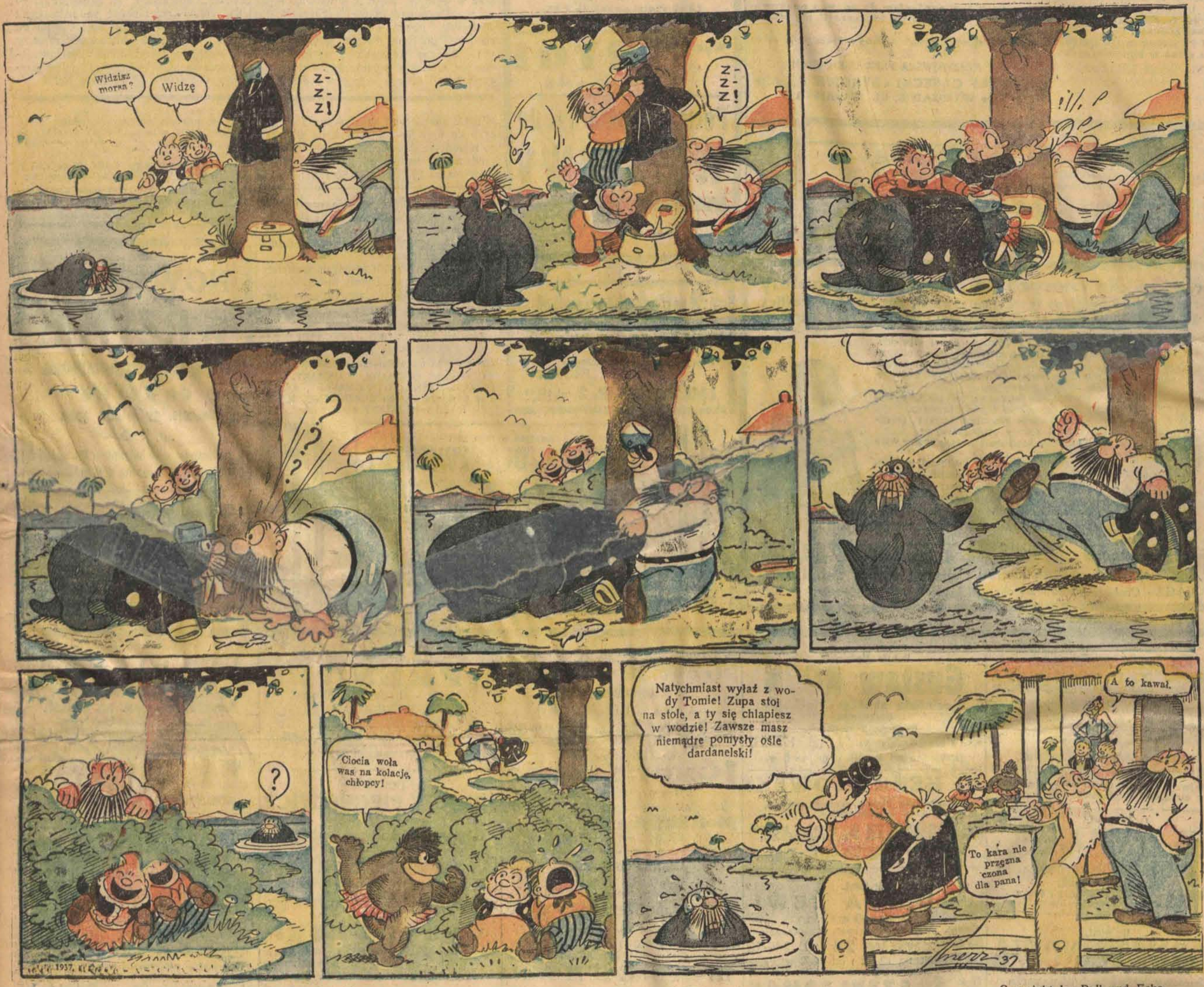
Zdjął binokle, stłukł je, żeby mieć czyste sumienie i poszedł na miasto się mylić.

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk!

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



L. NEVILLE.

ŻYCIE.

Minęła piąta. Przy maleńkich stolikach w barze siedziało niewiele osób. W kolorowym świetle reflektorów, po błyszczącej posadzce parkietu krążyła w takt najmodniejszego tanga jedna jedyna para.

— Dzień dobry, panie Gastonie! — uśmiechnął się portier, witając przystojnego mężczyznę, który wolnym, znudzonym krokiem szedł w kierunku garderoby. Przybyły ubrany był elegancko. Wyglądał na filmowego gwiazdora. Obok klasycznych rysów twarzy, w całym jego zachowaniu się, była jakaś angielska sztywność, połączona z iście lordowskim sposobem bycia. Dyskretny zapach perfum unosił się dokoła jego postaci.

Przybyły, z pomocą garderobianej, zdjął elegancki płaszcz, potem przejrzał się uważnie w lustrze. Poprawił smoking, dotknął lekko palcami kołnierzyka i poszedł w kierunku sali, gdzie w świetle kolorowych reflektorów krążyła samotnie para tancerzy.

Gaston zasiadł przy maleńkim stoliku i skinął na kelnera. Nieliczne damy, znajdujące się w tej chwili na sali ożywiły się. Szeptano między sobą wskazując dyskretnie na przybysza. Jakieś dwie damy, siedzące tuż obok Gastona, rozmawiały z ożywieniem.

— Kto to? — zapytała pani w niebieskiej sukni.

— Ten? Ach, moja droga — odpowiedziała koleżanka w ciemnej czerwieni. — To podobno jakiś artysta filmowy. Opowiadano mi o nim nadzwyczajne rzeczy. Trzeba pecha, że właśnie w momencie, gdy sława jego dosięgała szczytu — poczęto produkować filmy dźwiękowe. Mimo elegancji mimo niezwykłego talentu —musiał zrezygnować. Głos miał o brzmieniu metalicznym. Jednym słowem tragedia!

— Więc? Biedak? Nie wygląda na takiego. Popatrz na ubiór. O, patrz, na palcu prawej ręki, widzisz ten pierścień? Co za pierścień! Nadzwyczajna rzecz! Nigdy nie widziałam podobnego. Ten kamień wart majątek!

— Że miał pecha do filmu to jeszcze nie dowód, żeby był biedakiem! Cuda opowiadają o jego fortunie. Po prostu nudzi mu się!

Gaston uśmiechnięty wstał i podszedł do pań, rozmawiających z ożywieniem. Poprosił damę w czerwieni do tańca. Tańczył tak cudownie. Uśmiechał się przy tym do damy w niebieskiej sukni. Po przerwie znów wstał i podszedł do damy w sukni niebieskiej i tańczył z nią długo, uśmiechając się od czasu do czasu do damy w czerwieni. Przyjaciółki stały się zazdrosne. Rozmowa urwała się. Wtem do sali weszło nowe towarzystwo. Jakaś mamusia z dorastającą córeczką. Tuż obok szła babcia panienki. Córeczka, która właśnie ukończyła osiemnaście lat — po raz pierwszy była na dancingu. Mamusia i babcia wykonywały pilną straż.

Mężczyzn na sali było mało. Wszyskie kobiety patrzyły w jednym kierunku. Gaston z uśmiechem na ustach pił samotnie aperitif. Rozmawiał chwilę z kelnerem. Wyjął bogato wypchany portfel i dał kelnerowi kilka banknotów. Kelner zgiął się w ukłonie. Nagle wzrok Gastona padł w kierunku przybyłej trójki. W oczach młodego dziewczęcia widać było błyski rozczarowania i przestrachu. Uśmiechnął się i zamiast do wyjścia skierował się w w stronę uroczej panienki. Mamusia pozwoliła. Babcia ilustrowała uważnie dżentelmena i też pozwoliła uprzejmie. Młode dziewczę tańczyło po raz pierwszy. Elegancki tancerz z jednakowym uśmiechem na ustach poprowadził ją po parkiecie w takt zwiewnej melodii. Młoda, zapalna główka dziewczyny roiła sny cudowne. Oto jest ów wymarzony książę, oto jest królewicz z bajki, który unosi ją w ramionach swoich po błyszczącym parkiecie sali.

Mamusia dziewczyny była w siódmym niebie Przelotnie przyjrzała się dżentelmenowi, który porwał za sobą jej dziecko Ubranie od pierwszorzędnego krawca. Rysy twarzy zdradzały lepsze pochodzenie. I w ogóle, cały sposób zachowania się zdradzał kogoś — odpowiedniego dla jej dziecka. Babcia triumfująca pochyliła się i rzuciła do ucha córki:

— A co? Wiedziałam co zrobić! Helenka zrobi jeszcze doskonałą karierę. Patrz, jak tańczy, smarkula! Nie wiedziałam, co ona może! A on, o, patrz — zakochany od pierwszego spojrzenia. Hoho, nasza Helenka to nie to, co tamte kwoki w strojnych sukniach. Bije ich bije od pierwszego spojrzenia!

Matka Helenki strofowała staruszkę. Przecież może ktoś podsłuchać rozmowę! Nie można. Trzeba dowiedzieć się, trzeba zbadać, kto to!

Jedno dyskretne skinięcie i kelner, stojący na kształt posągu przy drzwiach sali — podszedł z uśmiechem. Pochylił się do ucha matce Helenki i usiłował coś tłumaczyć

— Nie, nie znam tego pana. Powiadają, że to jakiś szlachcic angielski. Podobno zawiedziona miłość. Bywa tutaj sam. Bez żadnego towarzystwa. Czy ma pieniądze? Czy płaci? Oh, zawsze!

Panie są w siódmym niebie. Zamówiły jakieś wina. A Helenka tańczyła w objęciach Gastona, wywołując słowa podziwu u zgromadzonych osób. Na sali zrobiło się coraz ciaśniej. Przybywały nowe pary. Lecz nikt nie usiłował tańczyć — wszyscy przyglądają się w zdumieniu niezwykłej parze.

Gaston odprowadził Helenkę do stolika i odszedł. Matka i babka straciły kontenans i zapomniały zaprosić go, by się przysiadł do nich. Gaston usiadł przy swoim stoliku i pił wolno aperitif. Wtem podszedł do niego kelner i coś mu szepnął do ucha. Gaston uśmiechnął się i wstał. Wolnym krokiem szedł przez salę w kierunku drzwi wyjściowych. Helenka spojrzała przerażona w ślad za nim. Czyżby książę z bajki uciekał, odchodził? Może na zawsze? Gaston dojrzał zaniepokojenie w oczach dziewczęcia. Przeszedł obok Helenki i powiedział w przelocie:

— Wzywają mnie do telefonu!

Helenka odetchnęła. Matka Helenki uspokoiła się natychmiast. Babcia wróciła do przytomności. Tak jest najlepiej. Nie można od razu zapraszać do stolika obcego mężczyzny. Nie wypada — musimy poczekać. On sam będzie wiedział co robić!

Gaston wolnym krokiem wyszedł z sali. Zamknął się starannie w budce telefonicznej i wziął słuchawkę do ręki.

— Hallo? — zapytał zaniepokojony.

— Hallo! odpowiedział mu młody głos w słuchawce. — To ty, Gastonie? Proszę cię — był u nas przed chwilą ten Dumarche. Przyszedł po ratę. Napierał się okropnie. Cóż robić! Musiałam mu zapłacić! Boże kochany, jeszcze tyle rat, jeszcze tyle miesięcy męki! I wyobraź sobie, Gastonie, że zostałam bez grosza. Chciałam ci właśnie powiedzieć, żebyś przyniósł coś na kolację ,bo w spiżarce pustki. Wiesz co? Kup trochę wędlin i dwie bułki! Przygotuję gorącą herbatę i będzie dobrze.

Gaston przerwał żonie:

— Mogłaś Dumarchowi dać przecież połowę raty. Cóż ja teraz pocznę? Dostanę dziś jak zwykle pięć franków, a jutro muszę zanieść dziesięć krawcowi, za wypożyczony garnitur. Powiada, że odbierze smoking, a ja za nic nie mogę mu oddać ubrania. Cóżby to było, Żanetko! Boże drogi, co robić. Ale, może mi kelner pożyczy? Miałem dziś doskonałe powodzenie — powinni mi dać kilka franków á conto! A jak Julek? Głos w słuchawce posmutniał.

— Julek kaszle dziś więcej. Trzeba też kupić lekarstwo. Wiesz co, Gastonie? Najlepiej nie kupuj wędlin! Kup Julkowi trochę płatków owsianych i kup mu lekarstwo. na kaszel. Trudno, obejdziemy się bez kolacji!

Gaston miał łzy w oczach. Pożegnał żonę i wrócił do sali. W przejściu poprawił smoking, przypudrował policzki, które zwilgotniały od łez, i wszedł na salę uśmiechnięty i elegancki. Powitał go szmer podziwu.

Tłum. HR.